



Głównym wydawcą jest Małopolski Związek Pszczelniczy we Lwowie.

Redaguje Komitet w skład którego wchodzi: prof. inż. Aleksander Kozikowski i L. Weber.

Ks. Franciszkowi Adamcowi

W zeszłym roku obchodził swe siedemdziesięciolecie, jeden z najpopularniejszych czeskich pszczelarzy, Ks. Franciszek Adamec. Jak ten mąż jest ceniony przez czeskosłowackich pszczelarzy, świadczy fakt, że Jego liczni wielbiciele wydali na cześć Jego piękną książkę pamiątkową, poświęconą Jego zyciorysowi, pracy zawodowej i t. d. Nasza Redakcja otrzymała jeden taki egzemplarz, za co na tym miejscu wyrażamy Czcigodnemu i Przewodzącemu Jubilatowi serdeczne podziękowanie. Znamy i my, polscy pszczelarze, naszego Serdecznego Druha z

Wszechsłowiańskiego Zjazdu pszczelarskiego, jaki odbył się w r. 1929 w Poznaniu. Poznaliśmy Go jako prawdziwego naszego Przyjaciela.

Racz, Czcigodny i Przewodzący nasz Jubilate, przyjąć od naszej Redakcji prawdziwe, szczerze życzenia wszelkiej pomyślności. Przesyłamy Ci krótkie, ale z głębi serca płynące, słowa otuchy, obyś długo nam żył w czestwym zdrowiu i służył przykładem jako Człowiek pracy i oddania się dla naszego wspólnego fachu pszczelarskiego.

Redakcja.

Wszechświatowy Kongres Pszczelarski w Paryżu

Jak się dowiadujemy, w pierwszej połowie sierpnia br. z okazji Paryskiej Wystawy Światowej odbędzie się Kongres Wszechświatowy pszczelarzy w Paryżu, na który zostały zaproszone różne organizacje pszczelarskie wszystkich krajów, między innymi i Małopolski Związek Pszczelniczy we Lwowie. Kongres

ten zapowiada się najbardziej imponująco ze wszystkich dotychczas odbytych kongresów, bowiem zapowiedziały swoje uczestnictwo najwybitniejsze osobistości ze świata pszczelarskiego, tak Europy, jak i Ameryki.

Ze względu na ulgi paszportowe jak i kolejowe oraz ułatwiony

pobyt w Paryżu mamy nadzieję, że większa ilość polskich pszczelarzy weźmie udział w tym święcie pszczelarskim. Równocześnie z kongresem ma być otwarta wystawa pszczelarska, podzielona na różne działy: choroby i szkodniki pszczoły, narzędzia pasieczne, literatura pszczelarska, pszczelnictwo wędrowne, przetwory produktów pasiecznych, miód i wosk, hodowla matek pszczelich, flora miododajna itp. Obrady Kongresu potrwać trzy dni, czwarty i

piąty poświęcone będą na zwiedzanie pasiek i zakładów pszczelarskich. Bliższych informacji udzielimy później.

Tu nadmieniamy, że równocześnie odbędzie się w Paryżu XIV Międzynarodowy Kongres zwolenników pomocniczego języka światowego Ido (Reform-Esperanto), na którym ma być wygłoszony referat pszczelarski w Ido na temat: „pszczelnictwo a braterstwo ludów“.

—o—

Andrzej Kwapniowski — Kosów.

Jeszcze o ulu „leżaku związkowym“

W r. 1926 przez Małopolski Związek Pszczelarski został zalecony pszczelarzom, szczególnie do pasiek większych, ul t. zw. „Leżak Związkowy“.

Już dziesięć lat minęło od tej chwili. Czas ten jest wystarczającym, byśmy mogli ocenić wartość omawianego ula.



Fragment pasieki p. Heleny Kołaczkowskiej w Zielonce, z której w dniu 5 lipca ub. roku była nadana audycja radiowa.

Niestety, ul ten jako wyjątkowo rewolucyjny, jeśli chodzi o nasze stosunki pszczelarskie, nie przyjął się powszechnie i b. powoli toruje sobie drogę wśród tysięcy uprzedzeń, przyzwyczajęń i przesądów. Powodem tego nie są bynajmniej warunki przyrodnicze, panujące u nas, ani też nawet warunki gospodarcze.

Przyczyny tkwią w naszej mentalności i nieodpowiednim podejściu do zagadnień praktycznych.

Ul związkowy (tak go w skrócie nazywamy) wzorowany jest, z b. małymi tylko zmianami, na rozpowszechnionym prawie w całym świecie, ulu Roota, czyli nie jest to nowość propagowana gwoili jakiejś jednostki, czy nawet mniejszej grupy osób.

Ul ten uznany jest i wprowadzony do tysięcy największych przemysłowych pasiek na świecie. Jednak ten argument nie przemawia wszystkim. Ul ten, wypróbowany i już możliwie najwięcej uproszczony, nie ma zrozumienia dla swej wartości u naszych pszczelarzy, lubujących się raczej w ulach i narzędziach b. wymyślnych, ładnych, a często zupełnie niepotrzebnie skomplikowanych.

Ul związkowy, zbudowany z czterech desek i cały rozlatujący się, nie odpowiada naszym gustom.

Musi się najpierw zmienić gruntownie poglądy ogółu na sposoby gospodarowania w pasiece, a dopiero wtedy ul związkowy sam zdobędzie sobie obywatelstwo w naszym pszczelarstwie bez specjalnej propagandy.

Ze ul ten nie jest zrozumiały przez naszych pszczelarzy, to najlepszym dowodem są, pojawiające się od czasu do czasu w pismach, artykuły w sprawie zasadniczych zmian konstrukcji tego ula. Projektowane zmiany negują najprostszą budowę ula i tworzą z niego coś zupełnie niepodobnego do pierwotny.

W mniemaniu wielu pszczelarzy, ulepsza się ul związkowy przez łączenie na stałe nadstawki z gniazdem,

przez zastosowanie dodatkowo bocznego otwierania, stałej podkarmiaczki, zupełną zmianę wymiarów ramki i t. p. W ten sposób usuwa się z ula podstawowe jego zalety.

Dużym utrudnieniem w propagowaniu ula związkowego jest brak dobrze opracowanych i przemyślanych metod ocieplania jego, co w naszym chłodnym i kapryśnym klimacie jest rzeczą pierwszorzędną wagi.

Nie chodzi tylko o ocieplenie ula na zimę, lecz raczej o ocieplenie na wiosnę.

Sprawę inaczej należy traktować w pasiekach mniejszych i średnich, najliczniejszych u nas, a zupełnie inaczej w pasiekach wielkich 100 pniowych i większych. Najodpowiedniejszym ulem dla pasiek mniejszych, uważam ul ciepły, zbudowany o ścianach na stałe podwójnych.

Wystarczy, jeśli tylko jedną kondygnację ula zrobimy o ścianach podwójnych, futrowanych. Dno też winno być podwójne, a kondygnacja ocieplająca winna ściśle przylegać do dna. Najlepiej, by z trzech stron ocieplenie (futrówka) obejmowała dno. Z wierzchu, oprócz powałki, winien ul być przykryty poduszką, n. p. z mchu lub grubą matą. Poduszka ta lub mata winna wchodzić we futrówkę, nie leżeć na wierzchu ula, gdyż takie ocieplenie góry ula jest niewystarczające, choćbyśmy nawet silnie poduszkę lub matę przycisnęli do ula.

Dla pasiek większych, odpowiedniejszym jest ul pojedynczy, a ocieplany tylko czasowo na porę zimną i chłodów.

Bez głębszego wnikięcia w sprawę, zdaje się nam, że właśnie dla pasiek większych lepiej jest budować ul odrazu podwójny, futrowany, by nie mieć ciągłego kłopotu z ocieplaniem ula. Dokładne zbadanie sprawy mówi co innego, a to:

1) Ul pojedynczy jest lżejszy, wygodny w przenoszeniu i manipulowaniu kondygnacjami, oraz mały, i na-

dający się do przenoszenia i przewożenia.

2) Ul ocieplany czasowo, n. p. paczką, jest cieplejszy i lepiej da się zaopatrzyć przed zimą, niż ul zbudowany od razu podwójnie.

3) Ul pojedynczy umożliwia budowę ula w najprostszej formie (z czterech desek), bez felców i pozwala na pewną tolerancję w dopasowaniu części ula (dna z kondygnacją, kondygnację z kondygnacją i t. p.) co musi się uwzględnić nawet w najlepszym wykonaniu ula.

4) Ul pojedynczy, pozbawiony felców, lub listew łączących części ula, czy też obejmowania n. p. dna z trzech stron przez futrowaną kondygnację, co jest konieczne w ulu podwójnym, ogromnie ułatwia pracę w pasiece.

5) Ul pojedynczy z paczką ocieplającą jest łatwiejszy do wykonania, niż ul podwójny i przez to jest tańszy.

Wszystkie wyszczególnione wyżej zalety są niezmiernie ważne w pasiece przemysłowej i kłopot z rozebraniem 2 razy w roku ocieplania ula jest tu prawie bez znaczenia.

Natomiast naprowadzone zalety ula pojedynczego są daleko mniejszego znaczenia dla pasiek małych, w których rozbieranie i ocieplanie jest nie wygodne.

Ocieplenie ula można wykonać rozmaicie, jak to w danych warunkach będzie tańsze i praktyczniejsze. Należy tylko trzymać się następujących wskazówek:

1) Ocieplenie musi być skuteczne i obejmować cały ul, więc wszystkie boki, górę i dno ula.

2) Ma być łatwo rozbieralne i łatwe do założenia na ulu.

3) O ile możliwości winno być trwałe.

4) Koszt sporządzenia ocieplenia winien być możliwie najniższy, amortyzacja winna być tania.

W warunkach autora niniejszych uwag o ulu związkowym, najlepszym ociepleniem okazała się paczka z dnem i daszkiem z desek 1/4 calowych. Do paczki tej wchodzi pojedynczy ul i między ścianami paczki a ulą wolną przestrzeń około 4 cm. utyka się mchem, sianem lub tym podobnym materiałem ocieplającym. Wszystkie ściany ula, jak również daszek dwukapowy, rozbierają się na 7 części, t. j. paczka na 5 części i daszek na 2 części.

Podczas pory, w której paczki ocieplające nie są potrzebne, składa się je pod szopę, a że są rozbieralne, nie zajmują dużo miejsca i łatwe są do przeniesienia.

Dyskusje na temat uli u nas są jałowe, i nic nam najczęściej nie dają. Jedyne autorzy tych dyskusyj zostają zagorzałymi wrogami i złe stosunki między pszczelarzami, uniemożliwiają porozumienie się w różnych sprawach, co do których nie ma nawet różnicy zdań.

Artykuł niniejszy pozwoliłem sobie napisać tylko dlatego, że zauważyłem zupełne niezrozumienie ula związkowego; ula, który dla pasiek większych jest bezsprzecznie b. dobry. Nie jest to tylko zdanie moje. Wystarczy przeglądnąć pisma fachowe pszczelarzy, którzy posiadają największe pasieki na świecie, a przekonamy się, że wszyscy oni, czy znajdują się w klimacie cieplejszym, czy nawet zimniejszym od naszego, hodują pszczoły w ulach podobnych do ula związkowego.

1) Aby, zwłaszcza dla początkujących pszczelarzy, dać wyjaśnienia co do naszego zapatrywania na temat uli w jednym z najbliższych numerów naszego pisma zabierzemy w tej dyskusji głos i podzielimy się z Szan. Czytelnikami, naszymi dotychczasowymi wynikami przeprowadzonych doświadczeń na dużych pasiekach w różnych warunkach klimatycznych i florystycznych. Mamy jeszcze w zaległości cenne uwagi p. inż. Olecha, które zamieścimy w następnym zeszyt. Jak widać, zdania polemiczne naszych czołowych pszczelarzy są b. rozbieżne co do gospodarki pasiecznej i systemów uli i kwestia ta nigdy nie zostanie rozwiązana, choćby polemika ciągnęła się w nieskończoność. Czyż nie mielibyśmy racji prosząc o zaprzestanie dyskusji na temat najlepszego ula?

Józef Watzka

Ekonomia ciepła w gnieździe pszczelim

W postępowej hodowli pszczół jest wiele warunków, których wykonanie stanowi o opłacalności pasieki. Warunki te staram się w poszczególnych Nr. „B. P.“ omówić i wyjaśnić.

Może nie wszyscy pszczelarze wiedzą i zdają sobie z tego sprawę, że tak, jak przy hodowli roślin, prawo minimum, t. j. czynnik życiodajny, którego roślinie brakuje, odgrywa w rozwoju rośliny decydującą rolę, tak samo i w hodowli pszczół, gdy zabraknie tylko jednego zasadniczego, warunków z ogólnej sumy niezbędnych do rozwoju rodziny pszczelej warunków, wówczas, mimo obecności wszystkich innych dodatnich warunków, — rodzina pszczela nie będzie się normalnie rozwijała. Jednym z wielu takich warunków, koniecznych do normalnego rozwoju rodziny pszczelej a za mało docenianych przez nowe pokolenie pszczelarzy, jest **ekonomia ciepła w gnieździe pszczelim**.

Pod tym warunkiem rozumię danie takich warunków mieszkaniowych od wewnątrz i zewnątrz ula rodzinie pszczelej, aby drogo i w ograniczonej ilości wyprodukowane ciepło w gnieździe pszczelim w okresie wczesnej wiosny było ile możliwości w pełni wykorzystane dla rozszerzenia się gniazda, zdatnego do czerwienia, gdzie temperatura ma wynosić około $+35^{\circ}\text{C}$.

Rodzina pszczela musi być w takich warunkach od wewnątrz i zewnątrz ula, aby możliwie najmniejszą ilość ciepła mogły się bezużytecznie wytracać z gniazda pszczelego. To jest jeden z najważniejszych warunków pomyślnego rozwoju rodziny pszczelej.

Energia cieplna jest ciałem bardzo lotnym i potrzeba bardzo dobrze urządzonych izolatorów, aby to ciepło, choć częściowo, dłużej w gnieździe przetrzymać. Jak silne jest promienio-

wanie ciepła z ula, przekonałem się sam, kładąc na wierzchu ula słowiańskiego termometr i nakrywając go wełną przy temperaturze 0 na dworze. Po chwili przekonałem się, że termometr wskazywał $+8^{\circ}\text{C}$, tak duże było promieniowanie przez szczelną powłokę, grubości 3 cm. Starzy pszczelarze zwracali na dobre ucieplenie uli bardzo wiele uwagi. Do dziś jeszcze utrzymuje się na Podolu stary zwyczaj zalepiania wszelkich szpar ula na wpół rzadko rozrobioną gliną. Lubieniecki w swym dziele uczy, że ule powinny być ciepło budowane, ile możliwości z drzewa zbutwiałego, bo takie drzewo zatrzymuje dobrze ciepło.

Pszczoła jest dzieckiem ciepła i słońca, dlatego też miejsce, gdzie stoją ule z pszczołami, powinno być zupełnie zabezpieczone od wiatrów, otwarte ku południowi. Gdy pasieka jest wystawiona na działanie wiatrów, to nie pomogą i ciepłe ule, chłodne powietrze wdzierać się będzie do uli, oziębiać gniazda, a pasieka nie będzie się wiodła pomyślnie. Widziałem raz na fotografii, jak Amerykanie pasieki ustawione w polu obstawiają ruchomymi płotami dla zabezpieczenia przed wiatrami.

Lubieniecki radził urządzać pasieczyska wkopane w teren, otaczać wałami i obsadzać gęsto drzewami, w tak urządzonych pasieczyskach wiodą się pszczoły bardzo dobrze, gdyż mają tam ciepło.

Nie mniej ważną jest sprawa ciepłej budowy uli, jako siedzib pszczół. Pewnego razu na próbę pozostawiono kilka uli z pszczołami, nieopakowanych, w miejscu wystawionym na wiatry, to pnie te zupełnie się nie rozwinęły na czas pożytku.

Ta, tak bardzo ważną dla pszczelarstwa, sprawą zajął się poważnie p. Olech, przedstawiając w swej pracy naukowo i z matematyczną ścisłością

ekonomię ciepła w gnieździe pszczelim. Ul, odpowiednio ciepło zbudowany, jest czynnikiem decydującym o dobrym rozwoju rodziny pszczelej.

Pod ulem utrzymującym ciepło rozumie nietylko ul ciepło zbudowany, ale i ul choćby pojedynczy, lecz ciepło w okresie wiosny ocieplony.

W ociepleniu gniazd pszczelich na wiosnę, nie uznają żadnej przesady, im lepiej zabezpieczymy gniazdo pszczele przed utratą własnego ciepła, i im zimne powietrze i wiatry będą miały więcej utrudniony przystęp do środka ula, tym czerw szerzej się rozłoży i pień przyjdzie do większej sily.

O ile wentylacja gniazda pszczeliego w okresie zimy jest pierwszym warunkiem zdrowej zimowli, o tyle w okresie wiosennym wskazane jest jak najpilniejsze ocieplenie gniazda. Przyduszenia pnia w okresie wiosennym nie mamy się co obawiać, bo pszczoły w razie zbytniego zagrzania i zanieczyszczenia powietrza wentylują same w razie potrzeby i ta wentylacja jest najpewniejszą oznaką, że w gnieździe pszczelim panuje wysoka ciepłota i o ten pomyślny objaw winniśmy się najusilniej starać przez odpowiednie ocieplenie gniazd.

Odpowiednie położenie oczka i jego budowa jest również bardzo ważna, oczko powinno być umieszczone w dole pod ramkami i zbudowane na ukos, ażeby zimne poddmuchy wiatru ulegały załamaniu się w oczku. W ulu Czyńki, właśnie dlatego, ażeby wiatry nie miały dostępu wprost do ula, oczko umieszczone jest w dnie jego.

Jak urządzić mieszkanie rodzinie pszczelej, aby jej tam było ciepło, może zrobić to tylko pszczelarz, który przy budowie ula uprzytomni sobie, jak należy zbudować dom mieszkalny, aby w nim było dobrze mieszkać człowiekowi. Nie wiem, gdzie możnaby znaleźć człowieka, któryby, mając kilkoro drobiazgu, zbudował dom o grubych wprawdzie ścianach, lecz niezapatrzonej podłozie i lekko założonym

suficie, a jednak pszczołom, które wychować mają w swym gnieździe przy temp. + 35° C. tysiące młodych pszczoł, budując i to postępowi pszczelarze, ule z ruchomymi dnami i nieszczelnymi powałkami.

Są znów pszczelarze, którzy myślą, że jeżeli ul ma grube ściany, to już wystarczy, choćby rój siedział gdzieś w kącie na kilku ramkach, bez dostatecznie ciepłego okrycia samego gniazda, obsiadłego przez pszczoły. Nie wystarczy zatem najcieplej zbudowany ul, lecz aby rodzinie pszczelej było w okresie wiosennym dostatecznie ciepło dla obszernego zaczerwiania gniazda, musi dbały pszczelarz postarać się o to, aby ramki, obsiadłe przez pszczoły, były jeszcze dobrze otulone ciepłym materiałem.

Pamiętać musimy o tem, że gniazdo pszczele na wiosnę — to inkubator wygrzewający tysiące młodych pracownic, który winien w 100 proc. wykorzystywać naturalne ciepło, wytworzone przez zbiorowy organizm pszczelej rodziny.

Stare ule snozowe Dzierżona, pod względem zdolności utrzymywania ciepłoty, były lepsze od naszych, nowoczesnych uli z ruchomymi plastrami, bo ule te miały gniazdo szczelnie woskiem zabudowane, skąd ciepło uchodzić nie mogło a mimo to, Lubieniecki kładł tak silny nacisk na ocieplenie gniazd, dlatego nie dziwmy się, że starzy pszczelarze w ulach snozowych mieli silne pasieki. Ule nowoczesne z ruchomym gniazdem, a specjalnie z góry otwierane, są wybitnie niekorzystne z punktu widzenia stosunków cieplnych, lecz postępowy pszczelarz powinien ten ujemny wynik rozbierności gniazda zrównoważyć nadzwyczaj troskliwą opieką nad ocieplaniem gniazd pszczelich na wiosnę.

Naturalnie, przestrzeganie ciepłogo utrzymywania gniazd pszczelich da znakomite wyniki, gdy i inne warunki postępowej hodowli będą ściśle przestrzegane.

Piotr Rzepecki

„Ule Bliźniaki“

Ul „Bliźniaki“ rys. A nadstawkowy, powiększamy pionowo w miarę rozwoju pszczołej rodziny. Ten ul pochodzi od połączenia „Langstrotha“ i „Henda“, jest ściśle dostosowany do systemu pracy w przemysłowej pasiece. (Wpierw był wypracowany system pracy, a potem już odpowiedni ul skonstruowano).

Nadstawka gniazdowa na „czerw“ o rozmiarach wewnętrznych ula leżaka związkowego (lub kwota) zawiera w sobie osiem ramek co stanowi dolną część gniazda, gdzie przeważnie wylęga się potomstwo, górną zaś częścią gniazda służy magazyn. W miarę rozmnażania się pszczoł gniazdo powiększa się jeszcze o taką samą nadstawkę u dołu, co zupełnie odpowiada naturze pszczoł i najlepszej matce nie zabraknie miejsca do czerwienia.

Nadstawka magazynowa na miód o połowę niższa od r. gniazdowych, zawiera w sobie 6 ramek grubości 46 mm., co stanowi górną część ogólnego normalnego gniazda, gdzie zwykle pszczoły składają pierwsze zbiory nektaru służącego dla wychowania swego potomstwa. W czasie obfito-go pożytku, przy dodaniu takich nadstawek, magazynują w nich i większe zapasy miodu. Takie dwie nadstawki mogą zamienić jedną gniazdową. Zawdzięczając niskiemu wymiarowi tych nadstawek mamy możliwość w razie potrzeby odjąć miód od czerwiu, lub dojrzały oddzielić od surowego. Dodawanie więc próżnych pięt (nadstawek) nieznacznie odbija się na powiększeniu ula, jako też nie pociąga za sobą zmiany w nim temperatury, wskutek czego śmiało pozostawić można taki magazyn z szytym miodem pszczołom na zimę. Nawet w późnej jesieni

mamy możliwość dopełnienia zimowych zapasów pszczołom miodem z wiosennych zbiorów, nie naruszając ich gniazda. Nadstawka magazynowa „ucieplacz“ służy nam latem na miód, a w czasie chłodnym jako ucieplenie pni z góry. W taki ucieplacz umieszcza się matę słomianą, lub poduszkę z sieczką na płótno, rozpostarte na ramkach, a na „ucieplacz“ idzie daszek. Ściany wszystkich nadstawek robi się z desek świerkowych o grubości ścianek podłużnych 25 mm., a poprzecznych 38 mm., które szaluje się wewnątrz deskami sosnowymi grub. 12 mm., przy tym dla izolacji, w ścianki podłużne pod szalówkę, zakłada się papier grafirowany 3—4 mm. grub.

Ponieważ dogodniejsze są dla obsługi ule stojące na toczku parami i daleko pewniej stoją na palikach przy ustawianiu ich dwóch razem na jednym dnie, przeto zastosowałem dno „Henda“ i nazwałem je „Bliźniakami“. To dno daje możliwość: łatwego sztucznego odrajania, zasilania słabszego pnia kosztem silniejszego muchą jego „brata“, łatwiejszego odnalezienia matki, jak również zniszczenia trutowego czerwiu i matczników przez same pszczoły. Na zimę przy pomieszczeniu uli do sfeb-nika, to dno zamienia się na drucianą siatkę dla każdego pnia oddzielnie.

Aby latem w ulu nie okrywać ramek u góry płótnem, deseczkami itp. skonstruowałem **daszel-powalę** z podwójnych desek, nie przylegających do siebie o 12 mm., między którymi zawarta jest warstwa powietrza, a z wierzchu pokryty blachą. Daszek ten na chłód i upał jest odpornym, a będąc zewnątrz płaskim, bardzo dogodny przy transporcie uli i przechowaniu zapasowych plastrów, jak również i plastrów z miodem.

Ponieważ pszczoły nie zawsze miód tylko dają, a często potrzebują i od nas zasiłku, więc dołączyłem do mego ula **zewnętrzną podkarmiaczkę**, która pozwala bez odkrycia ula w jednej chwili napełnić ją płynem, latem zaś zmienić na siodełko do górnego wylotu, a w potrzebie służy dla ula jako wentylator.

Do uzupełnienia zapasów pszczołom, zastosowuje się dużą podkarmiaczkę o zawartości 4-ch kg. syropu, którą z karmem podstawią się w nadstawce magazynowej pod gniazdo, lub umieszcza się do ucieplacza (po usunięciu z niego poduszki).

Niemalą rolę w ulu odgrywa **ganeczek dolny**, który daje się przez całą długość „Bliźniaków“ i spus-

czony jest do samej ziemi. Taki ganeczek - siodełko wiele skraca czas su powracającym pszczołom do ula podczas wiatru, a tym bardziej obciążonym ciężarem.

Oczko w dole ula ułatwia pszczołom utrzymanie dna w czystości i odpływu bezwodnika węglowego na zewnątrz, jak również wyklucza robaków i bunek nawet pni słabych.

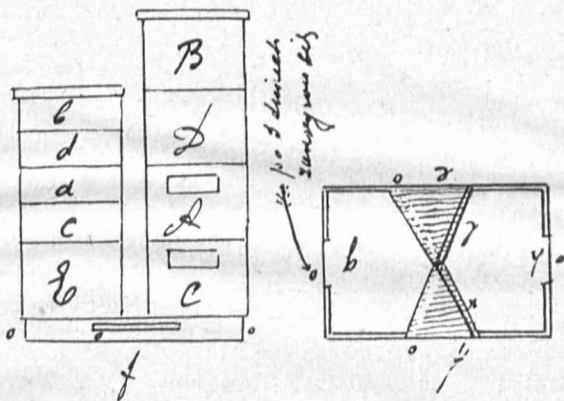
Placyk przed ganeczkiem (rozmiar 1.00 m. × 0.5 m.) powinien być gładki i należy utrzymywać go w czystości. On odzwierciedla pszczołarzowi stan roju wewnątrz ula. Najlepiej taki placyk wyłożyć cegłami po 5 sztuk pod każdy ganeczek i zalać gładko cementem, albo ubić gliną i mocno posolić, aby nie rosła trawa

System pracy w pasiece przemysłowej.

Klucz do tłumaczenia systemu manipulacji w ulach „Bliźniaki“.

„e, f“ — wyloty główne,

„h, g“ — wyloty boczne,
„k, l“ — linie kierownicze,
„o“ — wyloty otwarte.



Gospodarka rojowo - miodowa.

Na wiosnę, kiedy już zginie śnieg i nastąpią dni słoneczne, ciepło w cieniu 10—12 Cels., wystawia się na toczek pszczoły w ulach „Bliźniaki“ na jednym dnie parami, jak np. A-a i B-b z wylotami w przeciwne strony, rys. 1.

Dno pod „Bliźniaki“ ustawia się

na czterech palikach grubości 6 × 4 cm. i 20 cm. wysokich od ziemi. Musi ono ustawione być na długość poziomo, a w poprzek nieco pochylone, a to dlatego aby łatwiej z daszków ściekała woda. Główne wyloty „Bliźniaków“ „e i f“ pożądanem aby były skierowane na wschód i na zachód

Przy wnoszeniu uli na toczek pszczoły u dołu zakryte są siatkami, a po usunięciu ostatnich ustawia się je na dno. (W miejscowościach o zdradliwej wiosnie, aby utrzymać pszczoły od zgubnego wylotu, należy na dno postawić próżną magazynową nadstawkę, a już na nią wyniesiony, że stebnika ul. Po ustaleniu ciepła te próżne nadstawki usuwa się. O ileby pszczoły na siatce się burzyły, to można je poddymić od dołu, aby odeszły do góry. Po oblocie pszczoł goczko ustawia się na szerokość 2 cm., placyk zaś przed wylotami czysto się zamiata i oczyszcza się podkarmiaczki.

Z rozpoczęciem zakwitania drzew owocowych, podczas ciepłego pogodnego dnia, kiedy pszczoły pracują w polu (uwaga 2) robi się wiosenny przegląd uli, tj. przegląda się plasty, oceniając zalety matki, sprawdza się ilość pszczoł i czerwiu, jak również zapas miodu. W razie braku ostatniego, bezzwłocznie uzupełnia się go za pomocą **dużej** podkarmiaczki sporą dawką gęstego syropu z dodaniem kwasu mrówczanego (uwaga 5). Odtąd siłę „Bliźniaków“ należy wyrównywać (uwaga 12).

W końcu maja, gdy gniazda będą już zapełnione czerwiem i pszczołami, podstawią się każdemu pniowi po drugiej gniazdowej nadstawce z węzą: „c“ i „d“, rys. Nr. 2, aby pszczoły mogły ciągnąć plasty zgodnie ze swoją naturą — w dół.

W połowie czerwca, gdy „Bliźniaki“ przepelnione będą pszczołami i gdy pojawiają się trutnie, lub tym lepiej, gdy będą w którymkolwiek ulu zasiane mateczniki, na 1—5 dni przed ich zasklepieniem, oba „Bliźniaki“ odraja się do jednego „miodowika“, rys. Nr. 3.

Z pnia więcej skłonnego do różki np. z „B-D-b“, rys. Nr. 2, skierowuje się **czasowo** lotną pszczołą do „A-C-a“ (uwaga 16), w tym celu w ulu „B-D-b“ otwiera się boczny wy-

lot „g“, a kierowniczą linię „k“ przesuwają się w stronę tego wylotu „g“, tj. na prawo. Po upływie dwóch godzin lotne pszczoły z „Bliźniaka“ „B-D-b“ zięcą się do „brata“ „A-C-a“. Na ten czas z pnia „B-D-b“ zabiera się iim matkę, ramkę z niekrytym czerwiem i matecznik, o ile się znajduje, a na to miejsce daje się plaster z wodą (uwaga 7). Wyjętą ramkę z czerwiem umieszcza się w nowym gnieździe „E“, który dopełnia się plastrami i węzą, a z wierzchu przykrywa się magazynami „b-d“ (magazyn „b“ pochodzi z „Bliźniaka“ „B-D-b“), do górnego magazynu wstawi się matecznik i w klateczce matkę pochodzącą z macierzystego pnia „B-D-b“. (Gdyby matecznika w macierzystym pniu nie było, na ten czas można wstawić matecznik **zakryty** z innego ula, lecz już w klateczce).

Tak złożone gniazdo „E-b-d“ ustawia się na miejscu pnia „B-D-b“, pień zaś „B-D“ bez magazynu „b“ umieszcza się czasowo na daszku „brata“ „A-C-a“. Po tej czynności otwiera się boczny wylot „h“ w „Bliźniaku“ „A-C-a“ i obie kierownicze linie „k“ i „l“ przesuwają się w stronę wylotu „h“, czyli na lewo i boczny wylot „g“ zamyka się (uwaga 8). Potem daje się otwór w nadstawce „D“ w miejscu podkarmiaczki rys. Nr. 3. Ta czynność pociągnie za sobą odrojenie się lotnych pszczoł „Bliźniaków“ do miodowego pnia „E-D-b“. Przez noc w macierzystym gnieździe „A-C-a“ zostanie wyrzucony wszystkie czerw trutowy jak również i mateczniki. Po odrojeniu na drugi dzień pod wieczór w nadstawkach „B-D“, po wybraniu ewentualnie potrzebnych mateczników, usuwa się dzielący macierzyste pnie daszek i mag. „a“, a wylot w nadstawce „D“ zakrywa się, oraz w celu prędszego połączenia się z sobą pszczoł obu rni, z góry i z dołu dobrze się podkurza. Po połączeniu i w górnych nadstaw-

kach trutowy czerw i mateczniki za noc zostaną zniszczone.

Na dzień trzeci po czynności Nr. 3, z miodowika „E-b-d“ zabiera się z klateczką starą matkę. (O ile chce się otrzymać dojrzałe mateczniki, można tę czynność odłożyć na nieco później, a jeżeli był podstawiony cudzy matecznik, to należy go udostępnić pszczołom). Po zabranii starej matki pszczoły wychowują młodą matkę z matecznika. Zanim młoda matka wyjdzie, obleci się i przyjdzie w czerwieniu do pełnego rozwoju, to przez ten czas pszczoły zużyją całą swoją energię na miodobranie. (Gdyby wzięta z miodowika stara matka była jeszcze płodną, lub bardzo rasową, to dla zachowania jej można pozostawić ją w klateczce na miejscu do czasu zasilania miodowika rys. Nr. 4, a przy rozdzieleniu „brata“ daje się ją w/g potrzeby).

Po 8—9 dniach po czynności Nr. 3 na gniazdo „E-b-d“ dodaje się jeszcze magazyny z węzą „c-a“ (magazyn „a“ z gniazda „A-C-a“) i otwiera się boczny wylot „g“ rys. Nr. 4. Na ten czas dno z „Bliźniakami“ obraca się na pół obrotu (180°) i skutkiem tego lotne pszczoły „A-B-C-D“ zasilają miodowy pień „E-b-d-a-c“ czynności Nr. 4. Uwaga 8 i 10. Po upływie dwóch - trzech dni wylot „g“ zakrywa się (uwaga 9). Przy tej czynności linie kierownicze „k-l“ pozostają nie tknięte. Na drugi-trzeci dzień po czynności rys. Nr. 4 pień „B-D-A-C“ zwykle dzieli się na dwa roje „D-A“ i „C-B“, a to w tym celu, aby na zimę poszły nowo odbudowane gniazda „D-C“. Pień „D-A“ należy przenieść na nowe miejsce i przejrzeć gniazdo, aby ustalić, gdzie znajduje się matka i jak podzieliły się pszczoły. Jeżeli okaże się, że matka jest w gnieździe „D-A“, to trzeba ją oddać pozostałemu na miejscu pniowi „C“ i „B“ rys. Nr. 5, a pniowi „D-A“ dać nową matkę, lub tą, która jest w klateczce zatrzymana od czynności Nr. 3.

Muchę i czerw trzeba podzielić między obydwie roje, jak również nadstawić z węzą magazyny i ucieplacze. Na tym odrojenie się kończy. Dolne nadstawki ze starą robotą prędko uwolnią się od czerwiu i po opróżnieniu użyje się susz na wosk. Pozostają tylko gniazda „D“ i „C“ z odnośnymi magazynami, które idą na przeznaczanie. W miódny rok i przy zapasowych matkach można pień „B-D-A-C“ podzielić na trzy i cztery roje. Przy wyłącznie **miodowej gospodarce**, po czynności Nr. 4, nie dzieli się macierzystego pnia „B-D-A-C“ na roje, lecz pozostawia się go w spokoju jeszcze 7—8 dni, po czym dodaje się „miodowikowi“ jeszcze jeden magazyn „e“, odkrywa się wylot „h“ i na ten czas „Bliźniaki“ z dnem obraca się znów pół obrotu rys. Nr. 6 w celu ponownego zasilania miodowika lotną pszczołą. Po tej czynności, zależnie od ilości pozostałego czerwiu i pszczoł, z macierzystego pnia składa się gniazdo z jednej lub dwóch macierzystych nadstawek, bacząc aby świeże plastry weszły w skład górnej nadstawki, na którą stawia się z węzą magazyn i ucieplacz.

W tych wypadkach, kiedy mamy do czynienia z jednym pniem „Bliźniaków“, a który posiada dwie gniazdowe nadstawki rys. Nr. 7 i ma zamiar roić się, a to jest pożądanem, należy na dwa do czterech dni przed naturalnym wyrojeniem się złożyć nowe gniazdo „C“ (uwaga 6) na wspólnym dnie obok „Bliźniaka“ — do którego umieszcza się 7 ramek z woszczyną i węzą, 8-ma zaś z niekrytym czerwem i młodymi pszczołami z innego pnia (uwaga 8 i 16), następnie kierowniczą linię „k“ w wylocie „e“ przesuwamy w stronę wylotu „g“, a linię „l“ w stronę wylotu „h“ rys. 8. W ciągu dwóch godzin lotne pszczoły „A-B-a“ zlecą się do nowego rojowego ula „C“ (uwaga 7). Na ten czas wylawia się w macierzystym pniu „A-B-a“ mat-

kę i wpuszcza się ją do rojowego „C“, na który przenosi się magazyn „a“. Skutkiem tego pszczoły w macierzystym pniu wyhodują sobie młodą matkę ze znajdujących się tam mateczników, lub skasowawszy je można dać płodną matkę.

Po upływie 8—9 dni od czynności rys. 8 dla zasilenia rojowego pnia i wykorzystania jego energii do miodobrania, stawia się na gniazdo „C“ pod magazyn „a“ magazyn „b“ z węzą. Kierowniczą linię „I“ przesuwa się w stronę wylotu „g“ i w macierzystym pniu otwiera się boczny wylot „g“, skutkiem tego pień „A-B“ zasili rój „C-a-b“; czynność Nr. 9.

Na drugi dzień po czynności Nr. 9, kiedy lotne pszczoły zlecają się do rojowego ula „C-a-b“ składa się gniazdo jednopiętrowe, odpowiednio ustawiając ramki oraz nadstawiając magazyn węzą. Przy średnim i spekulacyjnym podkarmianiu macierzysty pień dochodzi do siły i jest w stanie zebrać odpowiednie zapasy na zimę, rojowy zaś da dochód z miodu.

Po ukończeniu głównego pożytku bezzwłocznie zwięża się dolne wyloty do dwóch cm., zdejmuje się magazyny, z wyjątkiem jednego z zimowym zapasem (uwaga 18), przedstawieniem wyżej podkarmiaczek kasuje się górne wyloty i składa się ramki z nieszytym miodem w osobne magazynowe, lub gniazdowe nadstawki, które natychmiast podstawia się pod gniazda pni w celu oczyszczenia plastrów od miodu i pobudzenia pszczół do czerwienia (uwaga 3).

Po upływie kilku dni, podstawione pod gniazda nadstawki z opróżnionymi już w nich plastrami, należy usunąć i rozpocząć spekulacyjne podkarmianie, oraz wyrównanie sił „Bliźniaków“ (uwaga 12 i 3). Gdy by nie wystarczało dla pszczół zapasów na zimę (12—15 kg.) to natychmiast należy uzupełnić je przy pomocy dużych podkarmiaczek cukrowym syropem z domieszką kwasu salicylowego (na 1 litr syropu 1 gramów kwasu).

Późną jesienią podczas pogodnego dnia zdejmuje się ostrożnie z dna ule, zakrywa się z dołu drucianymi siatkami i tak przenosi się je na zimowłę do stebnika, gdzie ustawia się jeden koło drugiego na półkach, baczając aby z dołu miały dostęp świeżego powietrza (uwaga 19 i 20). Stebnik musi mieć dla wentylacji wietrzniki, w celu utrzymania temperatury od $+5^{\circ}$ do 0° C. Z braku stebnika „Bliźniaki“ mogą dobrze zimować i na toczku, jednak w tym wypadku należy zostawić je na swych dnach i otulić prostą słomą.

Numerację porządkową pniom daje się nową corocznie na wiosnę i to w ułamku: w liczniku Nr. porządkowy a w mianowniku Nr. zeszlóroczny.

Prowadząc pasieczną gospodarke tą metodą, będą systematycznie zmieniane tak matki jak i plastry gniazdowe, wskutek czego wszelkie pszczele choroby znikną, a pasieka stanowić będzie pewny kapitał, dający dobry procent.

P. Rzepecki.

—o—

MATKI PSZCZELE

młode, płodne, rasy Kaukazko-Mingrełskiej, sprzedaję i wysyłam w sezonie 1937 r. po otrzymaniu 8 zł. sztuka. — Wysyłam w kolejności zamówień. Zamawiać już!

NASIONA ROŚLIN MIODODAJNYCH: przegorzan kulisty i nostrzyk biały i żółty, przysyłam pakiet po otrzymaniu 1 zł. 25 gr.

Julian Piwowarski

Sad i pasieka p. Miechów, Kiel.

Julian Piwowarski

Trzmiele

Gdy ś. p. mój ojciec zajmował się pasieką i wprowadzaniem nowych na owe czasy systemów uli, t. j. Lewickiego i bezdenków, ja, jako 12-letni chłopak, hodowałem w małych ulikach trzmiele, zwane pospolicie „bąkami”. Zwykle wiosną i latem wyszukiwałem gniazda trzmieli, przekładałem budowę do ulika i przenosiłem do ogrodu. Trzmiele, podobnie jak pszczoły, bywają przywiązywane do gniazda i miejsca dobrowolnie nie opuszczają; błędzące trzmiele na dawnym miejscu wyłapywałem i wsadzałem do gniazdzka po kilka razy, aż się przyzwyczaiły. Miewałem w ulikach po 20 przeszło rodzin.

Koledzy często mi kradli uliki, co było wielkim zmartwieniem. Z kilku odmian trzmieli, jakie miewałem w ulikach, najwięcej wyróżniałem trzmiele budujące gniazdzka we mchu, lub suchej trawie; były to duże, czarne, z czerwonym odwłokiem i drugie mniejsze, czarne, z blade-żółtymi prążkami i blade-żółtym odwłokiem. Te ostatnie należą do najłagodniejszych, a jako małe, z wyglądu przypominają pszczoły.

Kiedy wylęgały się młode trzmielki, stare zapełniały miodem komórki. Bywało też podbieranie miodu; miód trzmieli jest koloru jasnego, ma dużo zapachu, niebardzo apetytny; otrzymywałem z gniazdzka 10—25 gr. miodu. Trzmiele czarne, z brązowymi prążkami i białym odwłokiem, gniazda miewają w ziemi, często dość głęboko, zwykle bywają najliczniejsze i najzłotliwsze. Budowa ich różni się od naziemnych tym, że jest nieściśle powiązana. Miodu u nich nigdy nie znalazłem.

Już wtedy odróżniałem matki, robotnice i samców. Zabawa zwykle trwała do jesieni, z nastaniem chłódów trzmiele wyginęły, a gniazda rozto-

czyły motyllice i inne szkodniki, a do tego spleśniały od wilgoci.

* * *

Trzmiele są najbliższymi krewniakami rodu pszczelego, należą do rodu Apidae (Pszczoly — do rodu Apis), podrodu Bombini. Trzmiel, Bombus, należy do błonkoskrzydłych miodonośnych. Ras i odmian trzmieli znam kilkanaście, istnieje ich paręset; w każdej części świata istnieją inne rasy; tylko Australia nie miała rodzimych trzmieli, podobnie jak pszczoł z rodu Apis.

Wielkość trzmieli jednej i tej samej odmiany nie jest jednakowa, od małych do 2 — 4 krotnie większych (wielkość zależy od ciepła i żywienia). Ciało trzmiela jest pokryte hityną i uwłosione, oczy gołe. Trąbka trzmiela dochodzi do 12 mm. długości. Matki i robotnice posiadają szczoteczki i koszyczki na nóżkach, dla zbierania i znoszenia pyłku kwiatowego.

Matka zwykle jest znacznie większa od robotnicy, żyje do 2 lat; robotnica żyje do 5 miesięcy, samiec — 2 miesiące. Matka jest samicą doskonałą, z wiosną zakłada rodzinę; buduje komórki z wypoconego wosku i pyłku kwiatowego, zaczerwia je, czerw karmi nektarem i pyłkiem kwiatowym. Czerw matka ogrzewa swoim ciałem. Matka, nie czekając wylęgu i wolnych komórek, gromadzi zapas miodu w specjalnie zbudowanym naczyniu z pyłku i wosku, na czas niewylatywania z powodu zimna lub deszczu. Po 22 — 24 dniach od złożenia jajeczek, wykluwają się robotnice, które po 3 — 5 dniach wylatują na robotę.

Matki i robotnice mają żądło, przy ukłuciu nie tracą go. Samce odróżniają się od robotnic długimi różkami (macadełka — dla wyczuwania

matki w oblocie ślubnym) i kleszczami kopolacyjnymi, żądła nie mają.

Budowa trzmieli (plaster), jest nieregularna, pozioma; budowana z własnego wosku, pomieszanego z pyłkiem i żywicą.

Trzmiel nadziemne miewają rodziny do 250 osobników, ziemne do 5000, matek wypuszczają po kilkanaście, samców po kilkadziesiąt. Niektóre odmiany bardzo energicznie bronią rodziny przed człowiekiem i innymi szkodnikami.

Latem, od świtu do nocy, wre praca w rodzinie trzmieliej, jedne znoszą i magazynują nektar, inne pyłek kwiatowy, a jeszcze inne budują komórki, karmią czerw. Trzmiel przynosi 2 — 3 razy więcej miodu, niż pszczoły. Następuje okres lęgnięcia się młodych matek; nie są one należycie wykarmione, są nieduże, samców jeszcze nie ma, więc one kładą jajeczka, z których jako niezaplodnionych legną się samce. Młode matki zapładniają się w locie; samiec nie ginie przy tej okazji jak u pszczoł. Samce są w możności zbierania nektaru, lecz tylko na swoje jednorazowe pożywienie.

Trzmiel okazują dużo pracowitości i wytrwałości na zimno i deszcze. Pracują w dzień pochmurne i deszczowe; nawet po zachodzie słońca, a zdarza się nawet, że i w noc księżycowe. W razie zniszczenia gniazda, o ile matka jest, przystępują do odbudowy. Pod koniec lata legną się matki, po dojrzaniu matka napełnia się miodem i zapładnia się, przy czym ogarnia ją śpiączka zimowa. Zarywa się ona w ziemię, w mech lub liście i śpi do wiosny. Sen zimowy matek trwa około osiem miesięcy. Niektóre gatunki budzą się w kwietniu, inne dopiero w czerwcu. Przy końcu lata stara matka bywa wyczerpana i umiera, rzadko się zdarza, ażeby przetrzymała drugą zimę.

Idzie jesień, a z nią chłody, wilgoć i coraz mniej kwiatów.

Z powodu zimna i braku pożytku matki, samce i robotnice giną; gniazdo ulega szkodnikom i pleśni. Następuje koniec rodziny trzmieliej. W naszym klimacie rodzina trzmiela jest jednoletnią, w ciepłym jest w możności przezimowania. Czynione przeze mnie w 1935 i 1936 r. próby przezimowania matek trzmielich udały się w 50 proc. nie udało się jednak utrzymanie ich w gniazdku.

Prócz trzmieli miodonośnych istnieją jeszcze trzmiel pasorzytnicze Psithyrini — te gniazda nie budują. Matka składa jajka w gniazda trzmieli Bombus. Żyją i wychowują się one pracą ostatnich.

* * *

Przed nami jest kultywowany rozwój rodziny trzmieliej. Czynimy więc próby przezimowania matek, wczesną wiosną dajmy im gniazda z miodem i pyłkiem. Po za pszczołami, trzmiel dają największe usługi w zapyłaniu kwiatów, drzew i roślin, a tym samym tworzeniu zawiązków owoców i ziarna.

Wiele kwiatów, zwłaszcza niedostępnych dla pszczoł, gdyby nie trzmiel, nie mogłoby być zapłodnionych. Bez trzmieli koniczyna czerwona nie mogłaby być zapyłona i wydać dużo nasienia. Obserwuje się jednak zmniejszenie ilości trzmieli. Przyczyny: coraz mniej nieużytków, gdzie się mogą gnieździć i niszczenie gniazdek przez młodzież. Zmniejszanie się trzmieli, wpływa na zmniejszanie się nasion wielu roślin.

Trzmiel są pożyteczne, jako naturalni pomocnicy ogrodników i rolników i przede wszystkim u nich powinni znaleźć ochronę.

WYTWÓRNIA
Przyborów PSZCZELNICZYCH
w KROŚNIE (Małopolska)
poleca różne przybory pszczelnicze
po cenach przystępnych.
Cenniki na żądanie darmo.

Organizacje pszczelarskie u obcych

Po odczytaniu artykułu p. L. Kozirowskiego: „Polskie Organizacje Pszczelarskie“ z „Pasięki Pomorskiej“ nabiera się przekonania, że sprawa należytej organizacji pszczelnictwa w Polsce jest sprawą bardzo aktualną. Dotychczasowa chaotyczność ustrojowa pszczelnictwa w Polsce jest tak wielka, że dalsze jej trwanie może spowodować bardzo ujemne skutki w rozwoju tej słodkiej gałęzi wytwórczej.

Przy debatach nad organizacją pszczelnictwa u nas musimy się oprzeć na tradycji polskiego pszczelnictwa, bo było ono zbyt szlachetne i swojskie, ażeby je można „precz“ odrzucić. Należy jednak równie rozglądnąć się w dzisiejszych stosunkach organizacyjnych pszczelnictwa w krajach Europy.

Na razie rozpatrzmy stan organizacyjny pszczelnictwa w Niemczech, a w szczególności zaś w Prusach Wschodnich, w kraju sąsiadującym z naszymi Kurpiami. Niemcy odznaczają się wybitnymi zdolnościami organizacyjnymi, które im przyznaje świat cały.

Otóż w Niemczech pszczelnictwo nie jest uważane za jakąś „hętkę- pę-

tętkę“ innej gałęzi gospodarczej, ale jest zorganizowane w swoisty dział wytwórczo- społeczny.

Pszczelnictwo jest tam zorganizowane trybem dobrowolnym na podstawie ustawy o stowarzyszeniach w Związek Pszczelarski. Naczelnym organem jest Państwowy Związek Pszczelarski (Deutscher Imkerbund), który rozpada się na Krajowe Grupy Pszczelarskie (Landesgruppen). Państwowy Związek odnosi się wprost do poszczególnych ministerstw w razie jakiejś potrzeby, a naodwrot poszczególnie ministerstwa komunikują wprost swe życzenia, żądania, czy pomoc Państwowemu Związkowi Pszczelarskiemu. Organizacja taka odznacza się prostotą i jasnością, gdyż nie jest skomplikowana przez żadne uboczne referaty Izb rolniczych, czy innych pośrednich stowarzyszeń, sekcji i t. p. Organizacja pracuje więc samodzielnie i to sposobem amatorskim, jak to widzimy z przetłumaczonej notatki Powszechnego „Dziennika Tylżyckiego“ o stanie pszczelnictwa w Prusach Wschodnich:

107.000 uli pszczół w Prusach Wschodnich

Z wiosną 1936 Państw. Związek Pszczelarski wydał polecenie do wszystkich niemieckich pszczelarzy, ażeby każda poszczególna pasieka w interesie wyżywienia ludności powiększyła się conajmniej o 1 osadę pszczołą. Jak wykazała późniejsza statystyka, to liczba uli z pszczołami powiększyła się w całych Niemczech tego lata o około 1/4 miliona.

Stan pszczelnictwa krajowego w Prusach Wschodnich przedstawiał się w r. 1936 następująco: 1/4 1936 r. liczone 91.000 osad, a 1/9 1936 r. już 107.417 uli. We wrześniu 1936 r. liczył Krajowy Związek Pszczelarski 5712 członków, a wśród tej liczby członków było tylko 11 zawodowych pszczela-

rzy, podczas gdy inni członkowie należeli do najrozmaitszych zawodów. Niema prawie żadnego zawodu społecznego, w którym nie byłoby amatorów pszczelarzy, i tak: Związek liczy w Prusach Wsch. 2109 pszczelarzy chłopów, — rzemieślników pszczelarzy 551, — robotników 113. Wśród kupców i restauratorów zajmuje się pszczelarstwem 157, — nauczycieli 1402, — urzędników- kolejarzy 257. Nauczyciele stanowią prawie 1/4 część wszystkich pszczelarzy w Prusach. W ostatnich latach coraz większa liczba kobiet zaczyna hodować pszczoły i jest ich w krajowej organizacji 251. Także i 10 zakładów, n. p. szpitale i t. p. zajmuje się pszczelnictwem.

Przeprowadzona statystyka wieku pszczelarzy wykazała bardzo ciekawe szczegóły. Uwagi godnym jest, że w całych Niemczech naliczono 9143 pszczelarzy, którzy przekroczyli 70 lat życia, część tychże liczy 80 lat, a dość spora liczba jest takich starców, którzy mają po 90 i więcej lat.

Z tego ogólnego szkicu organizacyjnego pszczelarstwa Prus Wschodnich, możemy i powinniśmy wysnuć odpowiednie wskazówki dla nas. **Rozwój naszego pszczelnictwa podążać musi także we własnej, niezależnej organizacji i to głównie trybem amatorskim.** Tylko bardzo nieliczne jednostki mogą uprawiać pszczelnictwo jako zawód główny.

Pasieki zawodowe muszą się składać z kilkuset lub tysięcy pni, jeżeli mają utrzymać swego właściciela. Ta-

ka zaś pasieka musi mieć dla swego wyżywienia, jak i utrzymania całkowitego swego właściciela, przetrzeń miododajną o zasięgu kilkudziesięciu kilometrów. Stłoczona na małym obszarze ziemi, czy lasu, nie dałaby żadnych korzyści i musiałaby zmarnieć. Ażeby zawodowstwo mogło istnieć w szerszym zakresie, trzeba by chyba pszczelnictwo upaństwić, wydając ustawę o rewirach pszczelich, tak, jak to uczyniono z rybołówstwem lub myśliwstwem. Wówczas jednak samo rolnictwo rozpoczęłoby walkę z pszczelnictwem i krzyczałoby: „Precz z zawodowstwem w pszczelarstwie!“, gdyby na terytorjach rolnych zaczęli dreptać zawodowcy ze swymi pasiekami.

Pułanki ad Fryszak.

W. Tomaszewski.

M E M O R I A Ł

wystosowany z Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego do Izby Skarbowej we Lwowie w sprawie wliczania pasiek przy wymiarze podatku dochodowego w gospodarstwach rolnych

Izba Skarbowa w Stanisławowie restryktem Nr. II 2/3/18/36 z dnia 13. VIII. 1936 r. ustaliła normy średniej dochodowości z pasiek na rok 1936 w wysokości 20 zł. od jednego pnia w okręgach Urzędów Skarbowych w Kosowie, Nadwórnej, Kólomyji, Stryju, Dolinie i Kałuszu oraz w wysokości 10 zł. od 1 pnia w okręgach pozostałych Urzędu Skarbowego, zaznaczając, iż norm tych nie należy stosować do pasiek, będących w szczególnie sprzyjających warunkach, gdyż zbiór z 1 ula w takich pasiekach może dochodzić do 30 kg. rocznie, zatem dochodowość z 1-go ula może wynosić około 70 zł. oraz, „że nie należy odrębnie obliczać dochodów z pasiek, o ile ilość uli w gospodarstwie rolnym nie przekracza 10-ciu”.

W związku z tym, oraz w związku z odbytą w tej sprawie konferencją między JWPanem Naczelnikiem Lwowskiej Izby

Skarbowej, a naszym instruktorem pszczelarstwa p. St. Witkosiem, przy współudziale referenta Wydziału Ekonomicznego Lwowskiej Izby Rolniczej, p. mgr. Baczyńskiego, pozwalamy sobie przytoczyć szereg uwag, dotyczących dochodowości pasiecznej oraz sposobu jej określenia, a wymienionym reskrypcie zapodanych.

Nie będąc w możności w tak krótkim terminie zebrać materiałów statystycznych i liczbowych, odnośnie dochodowości z poszczególnych pasiek, znajdujących się w przytoczonych terenach, ograniczamy się do uwag ogólnych.

W sprzyjających warunkach zewnętrznych dla zbioru miodu, jak: wilgoć gleby, obfitość flory miododajnej, ciepota i pogoda w czasie jej kwitnienia pasieka przynosi pewne dochody w postaci nadwyżki miodu, ponad potrzeby samego pnia, na przeciąg całego roku. Natomiast posucha,

deszcze lub chłodne noce czy suche wiatry, jakie często się zdarzają w okresie kwitnienia pewnych roślin czy drzew miododajnych, nie sprzyjają ich miodzeniu lub też pracy pszczół. Nadmieniamy przy tym, że należy tu mieć na uwadze jedynie takie rośliny lub drzewa miododajne, które występują i kwitną w dużej masie przez okres 1—2 tygodni w czerwcu lub z początkiem lipca, zbiór miodu, z których zależy od wspomnianych dodatków lub ujemnych zjawisk klimatycznych, decyduje o dochodowości pasieki. Lata pomyślne dla pasiecznictwa zdarzają się rzadko — co 4 do 7 lat, a dochód wówczas przynosi tylko pień silny. Takim np. był r. 1928 i dopiero rok bieżący i to nie w każdej miejscowości i okolicy. W takich wyjątkowych latach wkłady, poczynione w pasiekę w latach niepomyślnych (na dokarmianie pszczół cukrem na budowę uli ulepszonych czy remont starych), zwracają się hodowcy pszczół i to jest dla niego rekompensatą i podniętą do dalszej hodowli. Główną jednak pobudką do hodowli pszczół jest zamiłowanie do tego działu przyrody, a w mniejszym stopniu jako gałęzi gospodarstwa rolnego.

Przy tym uwzględnić należy, że corocznie w przeciętnej pasiece jest conajmniej $\frac{1}{3}$ takich pni, które żadnego dochodu nie przynoszą i są utrzymywane kosztem pozostałych. Są to pnie słabe, z wadliwymi matkami, roje itp.

W warunkach tut. terenów mogą się rentować pasieki, za wyjątkiem pojedynczych lat, jedynie w terenach nieobjętych uprawą roli, tj. w lasach, gdzie jest obfitość kwiecica miododajnego i gdzie ono jest zróżniczkowane pod względem czasu kwitnienia, gdzie więc pasieka ma u nas stosunkowo najlepsze warunki i rozwoju i dochodowości. Pasieki takie należą jednak do znikomych wyjątków. Poza tym conajmniej 90% pasiek znajduje się u drobnych rolników i ma swe pomieszczenie we wsiach przy słabej na ogół fachowości tychże hodowców.

Tutaj pszczoły mają coraz gorsze warunki nie dochodowości, a bytu. Ogólnie stosowana uprawa zbóż i okopowych, ro-

ślin zupełnie bezużytecznych dla pszczół, niszczenie wszelkich chwastów zbożowych — przy postępie kultury rolnej i rozdrobnieniu gospodarstw rolnych (przy nadmiarze rąk roboczych plewi się b. często całe łany zbóż) wymrozenie drzewostanu sadowego w zimie 1928/29 r., wycianie przez biedną ludność drzew przydrożnych na cele opałowe, czy wreszcie uprawa wszelkich możliwych do użytkowania rolnego poprzednich nieużytków, składają się na to.

Na dowód tego stanu pozwolimy sobie przytoczyć od szeregu lat zaistniałą sprawę cukrem denat. dla dożywiania pszczół, tak dobrze znaną i P. T. Izbie Skarbowej i U. S. A. M. z jednej, a organizacjom rolniczym i pszczelarstwu z drugiej strony.

Tak np. na wiosnę roku bieżącego przeprowadzono wg. statystyki Lwowskiej Izby Rolniczej około 60 wagonów samego cukru denat. Oprócz niego pasiecznicy skarmiają duże ilości cukru akcyzowego. Tego ostatniego wobec przyznanej normy 2 kg. cukru denat. na 1 pień zakupują pszczelarze również w dużych ilościach, conajmniej w ilości $\frac{1}{3}$ — $\frac{1}{2}$ poprzedniego, płacąc tym samym podatek konsumcyjny od cukru, używanego przez pszczoły.

Przyczyną tego olbrzymiego zużycia cukru przez pasieki jest to, że przeważnie i w większości lat nie są one własną pracą zaopatrzone miodem w wystarczającej ilości do przebycia całego roku i pasiecznik wybiera i te ilości miodu z ula, sprzedaje go, by w zamian kupić cukier (denat. czy akcyzowy) jako tańszy, więc w większej ilości dla zabezpieczenia pni od głodu.

Procedura ta wytwarza złudzenie, że pasieki dają dużo miodu i dochód.

Przynosi ona dalsze niekorzyści dla pasiecznictwa. Przy nadmiernej podaży miodu bezpośrednio po miodozbiorze, do czego są zmuszeni pasiecznicy ową sytuacją w pasiece niezaopatrzonej — a równocześnie znikomej u nas konsumpcji miodu — sprzedają go w cenie od 1.20 do 1.80 zł. a 1 kg. (albo i litr) 1 litr = 1.40 kg.

W ten sposób za 1 kg. miodu kupuje pasiecznik 2—3 kg. cukru denat. oraz

1—1½—1¾ kg. cukru akcyzowego, by zaprzytyczyć pasiekę w wystarczające zapasy, przy czym dochód netto pasiecznika jest znikomy, żaden, lub też zamyka on rok deficytem.

Na dowód, że pasiecznicy czynią to pod tą presją a nie dla zwykłej kalkulacji możemy przytoczyć stosunki pasiecznictwa podolskiego.

Tam zyskuje się za miód od 80 gr. do 1 zł. Cena cukru denat. wskutek dalszych transportów dochodzi do 60 gr. za 1 kg. i różnica między ceną tego cukru a ceną miodu jest minimalna, nie opłacająca w żadnym stosunku zwykłej kalkulacji.

W przytoczonej sytuacji stan pasiecznictwa pogarsza się. W latach 1933, 34 i 35 duży procent pni zginął z powodu śmierci głodowej. Właściciele większych pasiek wysprzedali na zakup cukru akcyzowego inwentarz stajenny, a w kilku znanych nam wypadkach nawet po 1—2 mórg gruntu. (Na żądanie dostarczymy dowodów). Nie uwzględniono bowiem podwyżki normy przydziału cukru wzwyż 2 kg. na 1 pień rocznie. Nowe ciężary, jakie spadną w związku z przytoczonym reskrypsem na pasieczników, staną się przyczyną porzucania i zaniedbania tej, tak potrzebnej, gałęzi rolnej. Przynieść ono może o wiele większe dalsze straty. We wszystkich sąsiednich państwach pszczelarstwo otacza się opieką i pomocą rządu jako gałęzi, koniecznej do podtrzymania celem zapylania i zapewnienia owocowania sadów, roślin przemysłowych i paszowych (rzepak, koniżyn, lucerny, esparcety itd.), trzciny i warzyw. Moment ten jest o wiele ważniejszym od wszelkich innych i nie może być u nas pominięty, albo też oderwanym od zagadnień, sytuacji i stanu naszego pasiecznictwa.

Ponadto pozwolimy sobie przytoczyć cyfry porównawcze norm średniej docho-

dowości, ustalonych w reskrypcie Izby Skarbowej w Stanisławowie.

Dochodowość pasieki, złożonej z 10 do 20 pni, porównano z dochodowością 1 do 2 ha sadu, 1 do 2 ha buraków cukrowych, 1—4 ha ogrodu warzywnego, ½ ha szkółki drzew owocowych, 1 ha stawów zarybionych i ze sztucznym żywieniem ryb.

W tych wypadkach, gdy pasiekę uzna się za „znajdującą się w szczególności sprzyjających warunkach i mogącą wydać do 70 zł. z pnia”, wówczas dochód z pasieki — tylko 10-pniowej, będzie traktowany na równi z dochodami: 1 ha szkółki drzew owocowych, 1¼ do 3½ ha sadu owocowego, 3½ do 7 ha ogrodu warzywnego, 3 ha uprawy buraka cukrowego, 2½ do 3½ ha sztucznego stawu ze sztucznym żywieniem ryb.

Ta sama pasieka 10-pniowa, zajmująca nie więcej miejsca jak 50 m² w tym samym porównaniu, ale pod względem zajętego terenu będzie dawać w porównaniu z 1 ha szkółki drzew owocowych 200, z 1 ha sadu 350 do 700 razy, z 1 ha ogrodu warzywnego 700—1.400 razy więcej dochodu.

Gdyby tak było — przy każdym gospodarstwie rolnym mielibyśmy olbrzymie pasieki.

Reasumując powyższe, prosimy ująć:

a) o uznanie pasiecznictwa za gałąź specjalnej i wyższej użyteczności dla gospodarki rolnej, a nie za zwykłe źródło dochodu gospodarstw rolnych oraz nieobciążenie pasiek podatkiem dochodowym.

b) niezależnie od tego prosimy już obecnie najusilniej o obniżenie norm średniej dochodowości ustalonych w reskrypcie Izby Skarbowej w Stanisławowie o ¾, oraz o podniesienie liczby pni, niepodpadających pod obliczanie dochodu z 10 do 20.

Stanisław Witkoś.

Z początkiem II kwartału, tj. od kwietnia br. wprowadzimy nowy dział p. t. „DZIAŁ ZIELARSKI“, w którym będziemy umieszczać wiadomości w zakresie uprawy, zbioru i użytkowania ziół lekarskich.

Głosy czytelników

Najważniejsza gałąź rolników

Pszczelnictwo jest nie tylko pojęciem rolnictwa, ale jedną z najważniejszych jego gałęzi. Od niepamiętnych czasów jest pszczołą członkiem osiedla ludzkiego, i tak żyła się z człowiekiem, że i dzisiaj człowiek bez niej obejść się nie może. Ludzkość wogóle ma jej bardzo dużo do zawdzięczenia, dlatego też każdy naród kulturalny otaczał ją opieką i chronił ją i dzisiaj przed zagładą. Już przed 5000 lat zajmowali się Egipcjanie pszczelnictwem, wiemy to z malowideł w świątyniach i grobowcach królewskich. Polska jeszcze za królów wydała „Prawo bartne“, (dzisiaj należałoby kwestję prawną również uregulować).

Gdy pszczołę postawimy w rzędzie reszty zwierząt domowych i użytecznych dla człowieka, to tę szarą, małą pracownicę musimy postawić zawsze na pierwszym miejscu, czy to w stosunku do konia, krowy, świni, owcy, kury, królika czy innych, z których mamy prawie wyłącznie jednostronną korzyść (w postaci mleka, tłuszczu, skór, mięsa czy jaj), zaś koń, jako zwierzę pociągowe, jest w stanie zjeść całe gospodarstwo. Można trzymać jedną krowę — ale nigdy jedną pszczołę. Pszczoła zaś nie tylko daje miód i воск, a dochód, który uzyskuje pasiecznik z tych produktów, jest minimalny w stosunku do korzyści jakiegokolwiek rolnictwa wskutek zapyłania kwiatów — są one dziesięciokrotnie wyższe. Gdybyśmy nawet całkiem zrezygnować mieli z dochodu w postaci miodu i wosku, to i tak musielibyśmy pszczoły hodować i rozmnażać w miarę postępu kultur rolnych, ze względu na owoce i nasiona (zapyłanie). Z tego też względu jest pszczoła jęczyzkiem u wagi w gospodarce narodowej, dlatego

każdy naród kulturalny, który to zrozumiał, łoży na pszczelnictwo, jako armię pożytecznych pracowników kraju, podnoszących jego dobrobyt i postęp. Pszczoła w Polsce, jako kraju zielonym, o umiarkowanym klimacie, doskonale się czuje, gdy natomiast jedwabnik, jako drugi owad użyteczny w naszym klimacie, rości sobie prawo obywatelstwa w rzędzie naszych użytecznych pomocników domowych. Rzadko sobie człowiek zdaje sprawę, że właśnie pszczoła jest tym najpożyteczniejszym stworzonkiem, a nawet sam pszczelarz niejednokrotnie o tym zapomina albo i nie wie.

Z pomiędzy swoich pokrewnych tylko jedna pszczoła ma bardzo mądrze i po mistrzowski wybudowane dwustronne plastry. Gdy inne z jej rodziny, jak: trzmiele, osy, szerszenie itd. mają zbudowane plastry poziomo, z jednostronnymi komórkami niedbale, bez żadnego planu i prymitywnie.

Rojenie się pszczół, ich osiadanie w nowym mieszkaniu, iot weselny matki, miłosna śmierć trutnia, zagłada trutni, sposób żądlenia itd. — wskazują na odmienne warunki życiowe jej pokrewnych błonkoskrzydłych, a już całkiem się różnią od innych zwierząt domowych, jak: konia, krowy itd., z tego też powodu nie można jej zaliczyć całkiem do zwierząt domowych. Pszczoły to nie wyborcy, ani trzoda owiec, to jest dobrze zorganizowana grupa pracowników, która trzyma tylko z przyjaciółmi. Jej przyjacielem może być tylko ten, kto dokładnie pozna jej życie — dojść do tego można przez naukę i praktykę. Zresztą uczyć się trzeba zawsze i wszędzie i od wszystkich, a najwięcej od tej naszej pszczółki. Nie ten jest ich

przyjacielem, który skazuje je na kryminał i zagładę w zimnym, za-
tęchłym i wilgotnym ulu! Pewnie,
że pszczoły będą, względnie muszą,
siedzieć w takim mieszkaniu jakie
im dyktator „dobroczyńca“ wymy-
ślił, względnie dał. Oczy tutaj trze-
ba mieć zawsze otwarte i to jesz-
cze jak! Rację mają zawsze pszczoły
i przyroda, która jest nieomylną, —
a człowiek powinien być tylko jej
posłusznym wykonawcą, a nie dyk-
tatozem, z wolą naszych pupilek za-
wsze liczyć się należy. Dotyczy to
również i ramki, która nie śmie być
ani wąska, ale zbliżona więcej do
kwadratu — „złoty środek“ $30 \times$
 35 cm.

Z wywodami p. Witkosia „B.
P.“ Nr. 11 br. „Precz z amatorstwem
w Pszczelnictwie“ w zupełności się
zgadzam. Prawdę tę zaobserwować
namacalnie można u pszczelarzy po-
dolskich, którzy, przeprowadzając do-
świadczenia z wszelkiego rodzaju u-
lami, doszli do przekonania, że żaden
z nowoczesnych uli używanych w
Polsce nie odpowiada ich wymaga-
niom, ani tutejszym warunkom kli-
matyczno-floryst. i wobec tego ża-
den z nich nie zdobył sobie prawa
obywatelstwa. Na placu pozostał wy-
łącznie ul Ciesielskiego — pomimo,
że ich również całkowicie nie za-
dawalnia — bo stale oglądają się za
jakimś praktycznym ulem. Dodawa-
nie nadstawek i przystawek do ula
Ciesielskiego — zdaniem ich, nie
rozwiązuje również kwestii zabijania
matek, ani gorączki rojowej na
czas głównego pożytku.

Mniemania tego są wszyscy wy-
bitni tut. pszczelarze — właściciele
dużych pasiek — z dziada - pradzia-
da. Reasumując powyższe, dosze-
dłem do wniosku, że nie należy na-
rzucać podolskim pszczelarzom żąd-
nych nowych systemów uli, ale
sprawę tę przeprowadzić sposobem
naukowo - praktycznym, za pomocą

pasieki doświadczalnej — i dopiero
w wyniku przeprowadzonych badań
i doświadczeń, zbudować odpowiedni
ul dla Podola. Mając dużą praktykę
i doświadczenie w kierunku budowy
uli, będą się starał kwestię tę w ten
sposób rozwiązać, bo tylko w ten
sposób zebrany materiał pozwala wy-
prowadzić ogólny wniosek i ułożyć
regułę.

Życie pszczół to bajeczna praw-
da, która pozostawia niezatarte wra-
żenie poznawcze. Dlatego każdy
pszczelarz powinien dokładnie poznać
— i podpatrzeć życie socjalne, oby-
czaje, życie domowe, zmysły, zdolno-
ści, rozmowy, tańce, gusty, anatomię,
podobieństwo z innymi owada-
mi. — wszystko to powinno mu być
znane, bo życia nikt nie wyrzuci z
koryta biegu. Dlatego że pszczoły
żyją gromadnie i budowa ich ciała
uniemożliwia obserwacje, zachodzi
wobec tego większa obawa chorób
i zarażenia. Pszczoła, mimo tyłowie-
kowego współżycia z człowiekiem,
ze swej dawnej dzikości nie straciła
nic. I każdy wgląd do ula uważa za
bezprawne najście na dom i broni
swoich praw żądłem, pomimo tego,
że przepłaca to nawet życiem. (Je-
den ze znajomych, którego pszczoły
dobrze pożądliły, powiedział mi, że
„niech szlag trafi taką chudobę co
swego gospodarza nie poznaje“, a
po 6 tygodniowej chorobie wszyst-
kie pszczoły wysiarkował).

Skutki uządlenia są różne, u jed-
nych ciało prawie że nie reaguje,
u innych powoduje uządlenie cięż-
kie zachorzenia — a nawet są wy-
padki śmiertelne. Nie jest to jeszcze
powód aby nie można było trzymać
pszczół w osiedlach ludzkich — a
ileż to ludzi zabiją albo pokaleczą
spłoszone konie, albo rozjuszone by-
ki lub wściekłe psy i zagazowane
samochody. W każdym razie więcej
ludzkość cierpi w wyżej naprowadzo-
nych wypadkach — jak od pszczół.

Dla pszczoły nie ma granicy i przywiązać jej nie można jak psa albo najdzikszego rumaka lub byka, a o zatrzymaniu na terenie własnej posesji również nie ma mowy — chyba w zamknięciu, co znowu jest sprzeczne z jej życiem. Gdy pszczoła idzie za pożywieniem do sadu sąsiada, nie można tego traktować jako przestęp granicy, ale przeciwnie — zapylanie kwiatów przynosi zysk właścicielowi sadu, jedynie pszczoła stanowi pod tym względem wyjątek. Ale całkiem co innego gdy koń, dla zdobycia pożywienia, wdepnie w cudzą koniczynkę, albo mieszanekę, a jeszcze gorzej sprawa się przedstawia, gdy go sam człowiek w szkodę zaprowadzi.

Jest jeszcze jedna sprawa — jeżeli naprzykład pszczoła kogoś użądli, to w żadnym wypadku nie można twierdzić ani udowodnić, że była to pszczoła właśnie tego sąsiada (na którego ma się złość) a nie właśnie drugiego. Kupując pszczoły, kupujemy „kota w worku“, zdać się w tym wypadku kupujący musi na uczciwość sprzedającego, kupując konia można go wypróbować, zagłębować w zęby itd., a pszczoła tyle jest warta, ile warta jest jej praca, a tego sprawdzić zaraz nie można. To wszystko zobaczy dopiero nabywca później.

Zastosowanie ruchomej ramki w pszczelnictwie jest rzeczą bardzo wielkiej doniosłości, ale tylko w rękach doświadczonego pszczelarza — zalety tej nie wolno nadużywać. Produkcja miodu i wosku w kraju może nie tylko pokryć całkowite zapotrzebowanie naszego rynku, ale może być przedmiotem wywozu zagranicę, co wpłynęłoby korzystnie na nasz bilans handlowy. Bogaty obywatel, to bogate państwo.

Nabywca chętnie płaci ale za dobry towar — za byle jaki — byle jaką cenę uzyskać można, — takie jest prawo handlu — mówi się: „tru-

dno“. Dotyczy to specjalnie miodów rzadkich — niedojrzałych.

Piotr Werner.

Troski chwili i plany na przyszłość i wymowa cyfr.

Jeżeli na terenie trzech województw Małop. Wschodniej około 30.000 pasieczników posiada około pół miliona pszczół, to dział ten reprezentują kapitały wartości około 10 milionów złotych, oraz roczną produkcję mniej więcej 300—400 wagonów miodu, wartości 4—5 milionów złotych. Cyfry te są zbyt poważne tak pod względem majątkowym, dochodowym i społecznym — a jeżeli się uwzględni, że pasiecznikami w 90% są małorolni, którzy, w porównaniu z innymi działami, z tej właśnie gałęzi ciągną największe zyski — to już najwyższy czas pomyśleć o zorganizowaniu pasiecznictwa i postawienia go na właściwym poziomie. Mało uwzględniany dotychczas w tej dziedzinie dział handlowy, a zwłaszcza zbyt miodu, dostawa znormalizowanych naczyń na miód — oraz wyparcie pośrednictwa, będzie obecnie przedmiotem głównych wysiłków naszych organizacji.

Równoległe z tym rozpocznie M. T. R. przez swoich instruktorów wydatną akcję w kierunku zwiększenia flory miododajnej (na Podolu specjalnie wiosennej).

Z dniem 1. 11. br. rozpocząłem pracę instruktorską przy Wojewódzkiej Deleg. M. T. R. w Tarnopolu w tej nadziei, że przy poparciu szerszych warstw uświadomionych pszczelarzy dojdziemy do wytkniętego celu.

Za słowami muszą iść czyny — przyłożymy sami ręce do polepszenia swej doli ...i wierzymy we własne siły. Gospodarstwo nie jest problemem kapitału, lecz problemem organizacji. Nie kapitał tworzy kapitał, lecz praca tworzy pracę, a kapitał jest również produktem pracy. Dotychczas mówiliśmy w sensie od-

wrotnym: „Nie można nic robić, bo nie ma pieniędzy“, zamiast: „Jakże mają być pieniądze, skoro się nic nie robi“.

Do rozwiązania tego problemu musimy iść przez organizacje pszczelarskie. Spółdzielczość jest nowoczesną formą dobrowolnej organizacji pracy gospodarczej najszerzych warstw producentów rolnych. Pole

więc do pracy jest wielkie — trzeba je brać i uprawiać.

Jak z powyższego widzimy, pszczelarzenie jest sztuką, której trzeba się uczyć. Pszczelarzy, którzyby dzisiaj tak gospodarowali jak ich dziadkowie, nie wyjdą na swoje i nie tylko, że się niczego nie dorobią, ale zejną na dziady. Świat należy tylko do zorganizowanych.

Piotr Werner.

Z Kalwarii Zebrzydowskiej

Proszę uprzejmie podać w najbliższych zeszytach szczegóły budowy ula o ramkach pośrednich p. Wernera z czerwieniem równoczesnym kilku matek, a także jego sąsiada z następnego zaraz artykułu.

W mojej stronie jest pszczelarz, który ma ule o ramce 40×45, leżaki bez nadstawek, ma stale dużo w nich miodu i chwali sobie pracę w takich ulach. Choć mu się nieraz plastry łamią, to ma za to dużo wosku na sprzedaż.

Ja również obserwowałem bardzo ładny rozwój pni w ulu Dr. Leciejewskiego o ramce 34,7×26,4 a dobry pszczelarz w mej okolicy chwali je i miał największą ilość miodu z tego systemu. Dadanty i związkowce nie mają w tych stronach powodzenia, jak również Czyńki, co do ilości miodu, a nie pszczół. Tyle czytam polemiki o ulach poczmistrza Czyńki, a nie jakoś nie słyhać o systemie dr. Leciejewskiego, współpracownika dr. Cieślińskiego, uczonego i matematyka, na którego obliczeniach opiera się i ul Roota (str. 11 broszury). Raz czytałem w Bartniku wzmiankę p. Czystkowskiego (o systemach uli), że ul ten jest za wielki. A dobry miał być ul Czyńki, mimo swych rozmiarów i wąskie ramki.

Ja mam 8 pni związkowych o budowie podstawkowej, sporządzonych przez stolarza ściśle na podstawie broszury p. Bergmana: „Budowa ula związkowego“ i twierdzą na podsta-

wie własnego doświadczenia z nim, że tego rodzaju kosztowna budowa i skomplikowana gospodarka musi zwolenników tego systemu tylko zniechęcać do leżaków. Wielki ciężar ula, jego szerokie powierzchnie styków (gniotą pszczoły), tak utrudniają gospodarkę, że gdy się chce solidnie postąpić według przepisów, to trzeba 2 ludzi do stawiania podstawek, a trzeciego do stałego zmiatania pszczół z powierzchni stykowych. Przed związkowymi podstawkowymi (futrowanymi) miałem 2 słowiańskie bez nadstawek i miałem w nich tyleż miodu i dużo łatwiejszą gospodarkę. Tyle kłopotów i bagażu jest przy tych ulach, że podstawki poprzerabiałem na gniazda, a pod daszkami umieszczam półramki nadstawkowe, szerokie, ile ich tylko wlezie, tj. 12, i mam dużo wygodniejszą pracę a zbiór lepszy i bez żadnych kratówek, ograniczania i dźwigania ciężarów. Na wiosnę zato po oblocie jest co zmiatać z tych związkowych i suszyć z wilgoci.

Wnet potem dostałem stare zeszyty z r. 1929 i 30 „Bartnika P.“ do ręki, gdzie znalazłem uproszczoną formę tego ula podstawkowego, dużo mniej kłopotliwszego.

Mam kilka podręczników pszczelarskich (także „Pszczola i ul“) i dobre zrozumienie rzeczy (wykształcenie średnie techniczne) a przyznam się, że czytając „Bartnika“ nie wiem, jakiej opinii się trzymać w pewnych kwestiach, tak się wszystko pogmatwa

chcąc korzystać z różnych sądów tam publikowanych.

Ponieważ wymiar ramek p. Wenera przypomina rozmiary leżaków Lubienieckiego, chciałem się bliżej z nimi zapoznać, gdyż mam zamiar powiększyć pasiekę i w zimie dać stolarzowi do roboty. Jestem tym zdziwiony, że wielu chwali sobie ramki po-

średnie, a amerykańskie ich odrzucili jak o tem mowa w paragr. 337 „Pszczola i ul.“ Ule poznańskie i pomorskie też mają skrócone leżaki do 36—33 cm przy różnej wysokości.

Chciałem się też dowiedzieć, czy były gdzie robione badania porównawcze: jaka miodnia lepsza, z boku czy z góry?¹⁾ **Marian Orzechowski.**

Miód leczy

BIECZ, 22 lutego 1937.

Szanowna Redakcjo!

Kilka lat temu, umieściłem w „Bartniku“ kilka obserwacji na temat działania miodu na mój własny chorowity i słaby organizm. Przypominam, że po obfitym miodobraniu, zirytowany tym, że miodu sprzedać nie mogę z braku kupców, postanowiłem go zjeść sam. O dziwo, po 1 i pół miesięcznym zastępowaniu cukru miodem w kawie, herbacie, kompocie i t. p. — zauważyłem, iż ataków sercowych mam coraz mniej, że mogę spać na lewym boku, że nie budzę się rano z nagłym strachem i t. d. Poza tym zauważyłem, że znacznie lepiej panuję nad moimi nerwami, że nie „rozhuśtywiają“ mi się tak łatwo, jak dotąd. Wezwany lekarz, który badał mnie wielokrotnie i stosował rozmaite lecznicze preparaty i znał mój stan zdrowia doskonale — stwierdził znaczne polepszenie. Na zakończenie mojej notatki w „Bartniku“ dodałem, że będę dalej obserwacje prowadził i gdy coś siekawego zauważę — znowu w „Bartniku“ ogłoszę.

Czynię to dzisiaj.

Lat temu kilkanaście lekarka w Zakładzie Dra Tarnawskiego w Kosowie, nazwała mnie „zdechlakiem“. Chudy, bez odrobiny tłuszczu, o słabych nerwach i litem sercu (newroza serca) o nadzwyczaj delikatnym żołądku, (nie mogłem jadać wieprzowiny, smalcu, octu, sera, orzechów, żadnych konserw, śmietany n. p. z kawą), z atonią kiszek i jej atakami ostrymi co

jakiś czas. Dr. Tarnawski mówił mi: „nie wolno panu mieć więcej wagi — jak 63 kg., — bo serce nie uciągnie“. Co jakiś czas bóle głowy, wymioty, zaparcie, migreny. Życie wprost brzydło. Jenó na łonie przyrody, w marszach z harcerzami po polach i lasach, spałem i trawiłem lepiej. W życiu codziennym, szarym, byłem „nie do życia“. Miodu używam dalej i rodziną moja jest jego największym konsumentem — ba, lekarz mój domowy, coraz częściej przysyła do mojej apteki recepty na miód. Obserwacje mego organizmu — przekonały go. Poprawiony stan serca i nerwów, utrzymuje się na jednym poziomie. Trzeba jakiegoś dużego niepokoju lub zmartwienia, by mnie z równowagi wyprowadzić.

A trzeba zauważyć, że w tych paru latach, jako narodowiec, przeszedłem wiele wzruszeń, procesów politycznych, przesłuchań, rewizji, grzywnien, grózb pozbawienia chleba, odebrania koncesji lub zamknięcia w krynale z łańcuszkami na rękach. Grożono. Liczono na moje słabe nerwy i serce. Miód mnie ratował. Zaciskałem zęby i wszystko przetrzymałem. Serce mi nie pękło, chociaż wielokrotnie z piersi wyskoczyć chciało.

Ale wytrzymam. Miód mi sił dodaje. Od roku jadam kiełbasę. Pier-

1) Odpowiedź na postawione pytania i wątpliwości udzieli od siebie redakcja w jednym z najbliższych numerów w osobnym artykule.

wszy raz w życiu. Nie szkodzi mi. Bóle głowy, migreny, wymioty skończyły się dawno. Jeszcze jedno szkodzi mi, śmietanka i ocet. Zresztą mogę jeść wszystko. Apetyt mam stale — jak dawniej, gdym był w obozie harcerskim. Ba! Zaczynam się zaokrąglać. Nie wiem, jak to będzie z przepisaną mi

przez Dra Tarnawskiego wagą 63 kg. Boję się zważyć — bo a nuż jest więcej — serce wytrzyma. Chyba mam to do zawdzięczenia, nie — prześladowaniom politycznym, — ale miodowi.

Mgr. Fusek Witold
aptekarz w Bieczu.

—o—

Jeszcze o „amatorstwie w pszczelnictwie I o opodatkowaniu pasiek“

W ostatnich zeszytach „B. P.“ rozwiązała się dyskusja nad „precz z amatorstwem“ i „precz z preczem“.

Chciałbym dorzucić też kilka słów do usunięcia amatorstwa w pszczelnictwie, zaznaczając krótko, że — gdyby nie było amatorów — toby i nie było instruktora pszczelarskiego, właśnie tego, który napisał tenże artykuł. Bo zawodowi pszczelarze (o ile są w Polsce — a gdy są to można ich na palcach może obu rąk policzyć) nie potrzebują instruktorów itp. doradców.

Ależ to drobnostka wobec tejże niespodzianki, jaką przyniósł nam ostatni (styczeń 1937 r.) „B. P.“ w sprawie opodatkowania roji!

Prawdziwą naprawdę niespodzianką był dla nas tenże komunikat o nałożeniu podatku dochodowego na pasieki, tym bardziej, że z tym projektem wystąpiła Izba Skarbowa w Stanisławowie, tj. ta Izba, która znajduje się na najbiedniejszym terenie pod tym względem.

Nie dziwiłbym się, gdyby była wystąpiła inna Izba Skarbowa, w której rejonie może od czasu do czasu pień „jako taki“ dochód przynosi.

Co do samego podatku to jestem zdania, że byłby słuszny o tyle, o ile dany pszczelarz ma ze swoich pni faktyczny dochód. Bo bądźmy sprawiedliwi; jak z jednej strony żądamy pomocy w latach niepomysłnych ze strony Państwa, tak z

drugiej — musimy Mu też część swoich dochodów dać.

Lecz obawiam się jednego, a mianowicie, że uchwycić ogólnie dochód u pszczelarza będzie trudno, bo na to składają się różne czynniki, o których z pewnością referent tegoż podatku nie pomyślał.

Po pierwsze, określenie „rój“ może być szeroko interpretowane przez wykonawców, tj. Urzędy Skarbowe, bo sam nie wiem, co ma oznaczać rój? (od roja). Czy projektodawca ma też na myśli nowe roje, od których też płacić się będzie podatek dochodowy? A wiemy, że do nich stale się dokłada tak, aby zime przetrzymały.

Teraz, gdy chodzi o wymiar 20.00 zł. od pnia, to uważam, że stała sztywną stawką nie będzie można operować, gdyż wtedy byłby to wymiar najniesprawiedliwszy na świecie.

Wezmę tu, jako przykład, tylko powiat kałuski, który ciągnie się od Dniestru do granicy Czecho-Słowackiej. Konfiguracja terenu rozmaita, od niziny naddniestrzańskiej, poprzez podkarpacie, do szczyrów Karpat. Za tym, jakby trzy strefy. Jeszcze nie było takiego roku, żeby jednakowy zbiór miodu był we wszystkich tych trzech strefach.

Przewodniczę od 12 lat tut. Oddziałowi Małop. Związku Pszczeln. i stykam się nietylko z członkami O. T. R. ale wogóle pszczelarzami powiatu naszego, i stwierdzam, że za-

wsze bywało tak, iż gdy hreczka dopisała w dolinie, to góry przyniosły deficyt, i na odwrót.

Czy zatem taki stały wymiar jest sprawiedliwy chociażby na tym małym terenie? Czy nie należałoby znawców dobrać takich, którzy nie tylko przeczytali dwa podręczniki pszczelarskie, ale mają za sobą cośkolwiek więcej, jak to nazwał nestor pszczeln., p. Marcinków, **skromnej praktyki** chociażby i 50 letniej?

Uważam, że jeszcze mamy dość uczciwych i sumiennych pszczelarzy, którzy mogłoby indywidualnie pomóc w sprawiedliwym wymiarze.

Bo przy utrzymaniu stałej podstawowej, od której wyznaczy się podatek dochodowy, wywołać się musi mnóstwo sprzeciwów, a może ich być tysiące; gdy zaś sprzeciwy nie będą uwzględniane, to przyjdzie kres pasiekom, a po części amatorom, a nie wiem, czy taki koniec pasieczenia leży w interesie majątku narodowego.

W końcu zaznaczam jeszcze raz, że podatek dochodowy od pni jest słuszny, byleby tylko sprawiedliwy był wymiar w latach dochodu, względnie, ażeby była szeroka pomoc w latach klęski. Aby temu sprostać, powinni być przy każdym Urzędzie Skarbowym — a nie Izby Skarbowej — jako władzy wymiarowej, ludzie zaufania godni i by wspólnie z nimi ustalano co roku wymiar podatku, względnie pomoc w ilości kg. cukru.

W tym pojęciu byłyby obie strony zadowolone; nie zawałanoby referentów Urzędów Skarbowych sprzeciwami, a pszczelnictwo nie doznałoby uszczerbku w swym rozwoju.

Na koniec zwróciłbym uwagę tym Zarządom Oddziałów, gdzie znajdują się Urzędy Skarbowe, aby nawiązały kontakt z kierownictwem Urzędów a wspólnymi siłami doprowadzą do wyników dodatnich i zadowalających obie strony.

Kałusz, dnia 22. I. 1937.

U W A G I

do artykułu p. Rzepeckiego!

1. Słabych pni nie trzymać.
2. Wszelkie przewidziane roboty z pszczołami należy wykonywać tylko podczas ciepłego dnia, i to w tym czasie kiedy jest w polu choćby mały pożytek.
3. Po każdej czynności w ulu należy sprawdzić czy nadstawki szczelnie przystały do siebie.
4. Wiosną i jesienią przed połączeniem pszczół, kiedy nie ma żadnego pożytku, należy dwa dni przedtem do ich gniazd (w podkarmiaczce) dać odrobinę kamfory lub pszczoły w ich gniazdach posypać pszenną mąką.
5. W okolicach z wczesnym pożytkiem, pomimo spekulacyjnego podkarmiania pszczół w jesieni, należy podkarmiać je wiosną, lecz dopiero po ustaleniu się ciepła. z dodaniem mrówczanego kwasu 40% (jedna łyżeczka na 1 litr syropu).
6. Przy składaniu nowego gniazda, dobrze jest ul wysmarować melisowym olejkiem lub natrzeć wojskiem.
7. Po sztucznym odrojeniu lotnych pszczół, macierzysty pień należy zaopatrzyć na 3—4 dni w wodę (w plastrze lub w podkarmiaczce).
8. W czasie odrajania, szparę pomiędzy „Bliźniakami“ należy na 2 dni założyć jakiembądź zielskiem, aby pszczoły pnia macierzystego nie mogły trafić z powrotem, a nowo otwarty wylot należy przysłonić zielskiem, jednak same oczko musi być swobodne.
9. W czasie obfitego pożytku, trzeba baczyć ćna to, aby w „miodowym“ pniu nie zabrakło miejsca do składania nektaru, a w dolnym magazynie nie było zasklepionego miodu więcej niż 30%, czemu zabiega

się przez podstawienie nowego magazynu z suszem lub węzą na gniazdo.

10. Podczas gorącej letniej pory, w „miodownikach“ opuszcza się podkarmiaczki zewnętrzne o cal niżej i tak daje się pszczołom potrzebną w ulu wentylację, oraz otrzymuje się drugi wylot u góry.

11. Pszczoły spekulacyjnie podkarmiać należy w jesieni — natychmiast po skończeniu głównego pożytku w ciągu dwóch tygodni, a wiosną dawać tylko słoną wodę (1 kg. na wiadro).

12. Zasilenie słabszego pnia muchą sąsiada — brata, najlepiej wykonać w czasie oblotu młodych pszczoł, za pomocą zwężenia kierowniczą linią wylotu u silnego pnia, a tym samym powiększa się otwór dla pnia słabszego. Powracające młode pszczoły do ula w większej ilości trafiają do pnia biedniejszego w muchę i tam zostaną. Po skończonym oblocie kierowniczą linię odsuwa się z powrotem na swoje miejsce.

13. Dodawać młode matki najlepiej w 3—4 godziny po usunięciu starej, przy czym należy młodą matkę wysmarować miodem tegoż pnia i wpuścić bez klateczki.

14. Aby łatwiej odnaleźć w ulu matkę, można w czasie pożytku na dwie godziny skierować lotne pszczoły do „brata“, nawet i próżnego ula, jednak posiadającego kilka ramek z gotową woszczyną. Po zlocie roboczych pszczoł i schwyтaniu matki skierować lotne pszczoły z powrotem do swego roju.

15. Dla wyniszczenia trutowego czerwiu, jako i mateczników, należy skierować lotne pszczoły za pomocą kierowniczej linii, na dobę do jego „brata“, a potem dać im chód z powrotem.

16. W dniu odrajaniania nie wolno niepokić pszczoł pnia macierzystego, aby nie wywoływać trwogi, gdyż w przeciwnym razie lotne pszczoły przez dłuższy czas zatrzymują się w ulu.

17. Po skończeniu głównego pożytku, mając pojedyncze pnie o dwugniazdowych nadstawkach, dostatek miodu i zapasowe matki, można łatwo powiększyć roje w następujący sposób: Podkurza się ul z dołu, aby pszczoły z dolnego piętra poszły do góry (niekoniecznie wszystkie), a potem wierzchnie piętro z pszczołami odnosi się na 10 mtr. na stronę i czasowo ustawia się na jakimkolwiek dnie, dając pszczołom wolny wylot, a na pozostałe wolne piętro nadstawia się z miodem magazynu, który zakrywa się daszkiem. Po zlocie z odniesionej nadstawki lotnych pszczoł (na drugi dzień) wyławia się matkę jeśli w niej się znajduje i zwraca się ją pozostałej na miejscu kondygnacji. Teraz odniesioną gniazdową kondygnację pokrywa się też magazynem z miodem i ustawia się obok „brata“ na wspólnym dnie wylotem w przeciwną stronę i daje się zapasową matkę, choćby jeszcze nie zapłodnioną. Takie pnie podniecone spekulacyjnym podkarmianiem mało pozostaną w tyle w sile od uli innych.

18. Na zimę pszczołom najlepiej dawać miód ze zbiorów pierwszych.

19. Na zimę do stebnika idzie ul u góry przykryty ucieplaczem, u spodu zaś dno zamienia się drucianą siatką. Ustawiając ule na półki, pozostawia się u dołu wolny otwór (zasiatkowany) i to zależnie od siły pnia na powierzchni od 1/3 do 1/5 części całego otworu. Dwutlenek węgla zużytego przez pszczoły powietrza, opadając w dół wychodzi łatwo na zewnątrz, przez co wewnątrz ula utrzymuje się czyste i ciepłe powietrze. Pszczoły nie tak troszczą się o dół jak o górę, gdzie najmniejsze szparki kitują sumiennie.

20. Na zimę ule z pszczołami nakrywa się w ten sposób, aby pomiędzy daszkiem i ucieplaczem pozostawała szpara na 5—7 mm., której będzie ulatniać się parność wydostająca się z wewnątrz ula.

Nekrologia**Ś. p. Edmund Uranowicz**

W dniu 9 lutego br. obiegła przynębiająca wiadomość o śmierci wielce cenionego, odznaczającego się prawym charakterem, zdolnego i ogólnie lubianego prawnika, wiceprezesa sądu okręgowego w Brzeżanach, śp. Edmunda Uranowicza. Śp. Edmund Łukasz Uranowicz urodził



Ś. p. Edmund Uranowicz

się w Brzeżanach dnia 18. X. 1886 r. i tu ukończył gimnazjum w roku 1905, chodząc do gimnazjum razem z Marszałkiem Edwardem Śmigłym-Rydzem i razem z nim stale przebywał, gdyż Marszałek wychowywał się w domu ojca śp. E. Uranowicza. Do ostatnich dni byli ci dwaj wypróbowani przyjaciele ze sobą w stałym kontakcie korespondencyjnym.

Śp. E. Uranowicz ukończył uniwersytet we Lwowie w roku 1909, w roku 1911 mianowany został aszkultantem, egzamin sędziowski zdał 6. XI. 1913 r., a sędzią powiatowym

został mianowany 11 stycznia 1914 r. w sądzie powiatowym w Podhajcach, gdzie pełnił tę czynność do r. 1916. W r. 1916 i 1917 pełnił obowiązki sędziego w Chodorowie, a w dniu 4. V. 1918 r. został mianowany sędzią śledczym w Brzeżanach, pełniąc to stanowisko do 20. II. 1926 r., gdyż w tym czasie został mianowany sędzią sądu okr. w Brzeżanach. W r. 1928 został on przydzielony czasowo na 6 miesięcy do pełnienia czynności kierown. sądu grodzk. w Przemyślanach, zaś 26. X. 1932 r. został mianowany wiceprezesa sądu okręgowego w Brzeżanach. I na tym też stanowisku oddał się on pracy zawodowej z całym zaparciem, pracując, nie tylko w biurze wiele godzin poza porą urzędową, ale również i w domu do późnych godzin nocnych. W roku 1936 otrzymał on w uznaniu zasług, położonych dla rozwoju sądownictwa, wysokie odznaczenie „Polonia Restituta“. Jednak nadwerężone zdrowie zaczyna niedomagać i, mimo siły wieku, w dniu 9. II. br. o godz. 11.30 w poł. przenosi się ten człowiek, wzór obywatela, do wieczności.

Na pogrzebie asystowało Mu bardzo liczne duchowieństwo wyzn. irzym. kat. i gr. kat. Kondukt pogrzebowy otwierała orkiestra wojskowa i i chór sokoli. Następnie nieśli p. Wełber i Laskowski oraz sędziowie sądu okręgowego dr. J. Uleniecki i Mierzwiński wspinały wieńiec z żywych kwiatów — róż, goździków i tulipanów od Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza. Z kolei następowały b. liczne wieńce, po czym niesiono na poduszce order „Polonia Restituta“ i łańcuch sędziowski. Za karawanem szła rodzina, następnie delegat Marszałka Śmigłego-Rydza płk. Teofil Maresch; po czym kroczył wojewo-

da tarnopolski Alfred Biłyk w otoczeniu płk. dypl. Paszkiewicza, starosty pow. w Brzeżanach K. Woyciechowskiego i prezesa sądu okr. w Brzeżanach Bronisława Polakiewicza; za nimi szli koledzy szkolni a to: dr. Milch adwokat, dr. Korn adwokat, prok. Schaffer, płk. Bażykowski, ppłk. dypl. Tomasz Obertyński, ppłk. dypl. Leon Kolbuszewski oraz sędziowie sądu okręgowego, korpus oficerski tut. pułku w całości, prokuratorowie, sędziowie grodzcy, aplikanci, urzędnicy sądu okręgowego i

grodzkiego, prokuratury w Brzeżanach itd.

W życiu prywatnym był uosobieniem skromności i dobroci. Nikomu swej pomocy nie odmawiał. Był długoletnim korespondentem „Bartnika Postępowego“, w którym zamieszczał tak cenne rady z praktyki pasiecznej, a jego porady prawnicze były wprost niezastąpione. Pszczelarstwo nasze traci w Nim wielkiego przyjaciela.

Cześć Jego pamięci!

Redakcja.

To i owo

Brak wosku w Polsce

Po raz pierwszy w Polsce w b. r. konstatujemy fakt, że w handlu woskiem daje się zauważyć bardzo silny brak tego artykułu, co pociągnęło za sobą znaczną zwyżkę cen wosku. Stan ten ujemnie wpłynie na rozwój naszego pszczelnictwa, tymbardziej, że w obecnych czasach bardzo trudno o sprowadzenie wosku z zagranicy. Jak nas informują hurtownicy wosk pszczeli masowo wykupują agenci niemieccy dla celów wojennych; wosk pszczeli w pewnych wypadkach jest nie do zastąpienia ani woskiem ziemnym, topliwym przy wyższej temperaturze, ani też innymi artykułami (pa-

rafina), topliwymi przy niższej temp.

Widząc te trudności w nabyciu wosku pszczelego, spółdzielnia „Pszczola“ wniosła podanie do Ministerstwa Handlu i Przemysłu w sprawie udzielenia zezwolenia na sprowadzenie wosku z Abisynii, która znana jest ze znacznego eksportu wosku pszczelego. Otrzymaliśmy próbki tego wosku, które okazały się dla naszych celów zupełnie odpowiednie. Mamy nadzieję, że starania te będą uwieńczone sukcesem, bo Izba Przemysłowo-Handlowa we Lwowie zaopiniowała to podanie korzystnie.

—o—

Sprawozdanie dyrektora Lwowskiej Izby Rolniczej

Podajemy poniższe bez komentarzy:

W dziale jedwabniczo-pszczelnym rok sprawozdawczy poświęcony był sprawie uporządkowania rozdziału cukru. Chcę tu zaznaczyć, i niech mi wolno będzie podkreślić, że ostatnie lata wytworzyły typ pseudo-pszczelarza, który prowadzi rabunkową gospodarkę w swoim ulu, zabierając cenny miód. Stąd powstał prawdopodobnie szereg chorób, które niszczą nasze pasieki. To też Izba wydawała w tym roku pozwolenia

na pobór cukru tylko tym pszczelarzom, którzy istotnie są pszczelarzami, a nie pseudo-pszczelarzom. — Dochodzą do nas głosy, że jest prowadzona rabunkowa gospodarka zwłaszcza na Podolu, gdzie z góry bywa zbierany miód w 100 procentach i pszczoły albo giną, albo stanowią plagę dla innych uli sąsiednich.

¹⁾ Tej wiosny wielu pszczelarzy żali się, że pszczoły, którym pozostawiono zapasy miodu nietknięte, gorzej wyzimowały niż na cukrze. Idzie tu widać o miód spadziowy.

Dlatego uporządkowanie tego musi być troską nie tylko Izby Rolniczej, ale i wszystkich pszczelarzy zorganizowanych do polepszenia tego stanu i wzmoczenia akcji zastępowania

cukru istotnym nektarem drzew miódodajnych. To też w tym okresie sprawozdawczym przydzieliliśmy odpowiednio kwoty na zakup drzew miódodajnych.

Komunikaty docentury pszczelnictwa Politechniki

W. P. J. Wróblewski, Białystok.
Donoszę uprzejmie, że badania mikroskopowe przesłanego plastra pszczelego na obecność Gnilca, dały wynik ujemny.

—o—

W. P. Jan Marcinków, Skole, ul. Piłsudskiego 84.

W odpowiedzi na pismo i przesyłkę pszczół, z dn. 17. II. 1937 donoszę uprzejmie, że badania mikroskopowe nie wykryły w przesłanych pszczołach zarodników Zarodnikowca pszczelego (*Nosema apis*, Zander). A ponieważ przesłane pszczoły miały odbytnicę przepelnioną kałem, należy przypuszczać, że właściwą przyczyną wypryskiwania pszczół z ula i giniecia na śniegu, względnie w pokoju, jest biegunka.

W. P. Bolesław Kisieliński, w Wacynie.

Donoszę uprzejmie, że badanie 3 kawałków plastra pszczelego, pochodzących z pasieki Piotra Sobonia z Długojów Górnych, gmina Radom, dało wynik następujący: Z każdego kawałka plastru, sporządzono po 4 preparaty mikroskopowe, z których połowa wykazywała obecność zarodników, albo form wegetatywnych *Laseczkowca* czerwiu (*Bacillus larvae*, White). Z tego wynika, że w pasiece Piotra Sobonia w Długojach Górnych, grasuje zaraza Gnilca złośliwego. Najsilniej występował *Laseczkowiec* pszczeli, w preparatach mikroskopowych z plastra Nr. 1.

Inż. A. Kozikowski
prof. politechniki.

Komunikat w sprawie przydziału cukru

W sprawie uzyskania przydziału cukru należy wnosić zbiorowe podania, potwierdzone przez odnośne urzędy gminne lub wiejskie, zaopatrzone we własnoręczne podpisy właścicieli pasiek, z podaniem ilości pni u każdego, i przesłać do Małopolskiego Związku Pszczelniczego we Lwowie, ul. Kopernika 18, lub do jego najbliższego Oddziału.

Każdy Oddział winien wnieść podanie do Izby Rolniczej o przydział cukru, dołączając do poddania oryginalną listę pszczelarzy, jak wyżej, oraz trzy odpisy tejże listy.

Izba Rolnicza wydaje następnie zaświadczenie, stwierdzające ilość pni; po uzyskaniu tego zaświadczenia należy wnieść podanie, wolne od opłaty stemplowej, do najbliższe-

go Urzędu Skarbowego Akcyz i Monopolów Państw., załączając do podania zaświadczenie Izby Rolniczej i dodatkowo trzy odpisy listy pszczelarzy. Po uzyskaniu zezwolenia z U. S. A. M. P. przesyła się je do odnośnej cukrowni, z której pobiera się cukier, wpłacając na każdy worek cukru po 46 zł. 13 gr. Po nadejściu cukru, winien każdy Oddział prowadzić przepisową księgę przychodu i rozchodu cukru, przy czym na pień nie wolno wydać więcej jak 2 kg. Księga ta ma być wpierv zatwierdzona przez najbliższy Urząd Skarbowy Akcyz i M. P.

(No — o takiej klasycznej biurokracji w najbiurokratyczniejszym państwie na świecie się nie śniło?)

—o—

DZIAŁ OGRODNICZO - SADOWNICZY

pod redakcją prof. Jana Smetańskiego.

FL. SAWICKI, Lwów.

Prace wiosenne w sadzie

W drugiej połowie lutego — początek marca, (jeżeli niema większych mrozów), to najlepszy czas do wykonywania niezbędnych prac w sadzie. Przy drzewach piennych, jak i krzaczastych (karłowych) jabłoni, trzeba przede wszystkim prześwietlić koronę, to znaczy nadać im taką formę, która umożliwiłaby jak największy dostęp światła i powietrza. Młodszym koronom u jabłoni staramy się nadać formę puharu, co łatwo można skutecznie przez wycięcie środkowej gałęzi. Pozostałe skracamy o jedną trzecią część długości. Najczęściej mamy do prześwietlenia korony drzew starszych. Musimy przede wszystkim usunąć gałęzie suche, połamane, uszkodzone i pędy jałowe, — tak zwane wilki, wyrastające pionowo z nasady gałęzi grubych i pni. Ponadto trzeba pozbyć się wszystkie wiszące oprzędy ze szkodnikami, pierścienice i pozostające owoce na drzewie, tak zwane mumie, które niszczymy przez spalenie.

Należy również rozpatrzeć, czy nie będzie w koronie do usunięcia gałęzi zbytecznych, albo wzajemnie się przeszkadzających, z których jedną usuwamy. Obcinamy gałęzie krzyżujące się, z dwóch jedną — mniej potrzebną, skierowane do środka korony, albo za blisko siebie rosnących, które w przyszłości będą się zagęszczały. Jeżeli korona jest bardzo skupiona, trzeba wyciąć ze środka nadmierną ilość gałęzi, aby udostępnić dopływ do wnętrza korony niezbędnego światła i powietrza. Grubsze gałęzie powinny się znajdować obok siebie w odległości co najmniej 30 cm., a nad sobą 60 cm.

Również nie można usuwać naraz w jednym roku dużo gałęzi silnych, ponieważ wtedy możemy spowodować silniejszy wzrost gałęzi pozostałych, co ujemnie wpływa na późniejsze owocowanie. W tym wypadku musimy rozłożyć wycinanie gałęzi na okres dwu- albo trzyletni. Duże błędy robią ci, którzy starają się na większych koronach skracać wszystkie wierzchołki gałązek, przez co przy późniejszym wzroście tworzy się gąszcz, który powoduje drobnienie owoców i łatwiejsze gnieźdzenie się szkodników.

Charakterystyka wzrostu grusz jest zupełnie inna, aniżeli u jabłoni, ponieważ grusze w starszym wieku tworzą piętra. Dlatego też, mając gruszę pienną albo półpienną z młodą koroną, zostawiamy pięć pędów bocznych, a szósty przewodnik przycinamy na wysokości 50 — 60 cm. Pędy boczne skracamy na połowie wysokości przewodnika, to znaczy ucinamy jedną trzecią, albo jedną czwartą część.

W przyszłym roku na wysokości tej samej (50 — 60 cm.) można wyformować drugie piętro tak, jak w roku ubiegłym. Zawsze formuje się tylko trzy piętra, których późniejsza pielęgnacja będzie polegała na utrzymaniu tychże, ażeby nie zagęściły się i tworzyły możliwie koronę prawidłową. Pojawiające się pędy między piętrami usuwamy. Do powyższych czynności potrzebna będzie piłka z kabląkiem i z przekręcanym ostrzem do usuwania gałęzi, nóż ostry, zakrzywiony, tak zwany sierpak do gładzenia cięć po piłce, oraz masć ogrodnicza do zasmarowywania ran. Sama technika usuwania gałęzi będzie po-

legała na cięciu przy nasadzie (zgrubieniu) gałęzi na tak zwaną przez ogrodników obrączkę, otrzymując w ten sposób najmniejszą ranę, która przy starannym oglądzeniu nożem i zaszmarowaniu maścią łatwo się goi. Wszystkie rany większe po usuwanych gałęziach powinny być zaszmarowane maścią ogrodniczą. Również po trzeba będzie drabina wysoka z podpórkami, ponieważ należy unikać chodzenia po drzewach, przez co można spowodować zdarcie kory; takie zaś rany źle się goją i najczęściej są powodem przemarznięcia drzewa, a następstwem tego będzie rak. Poza tym pnie drzew starszych posiadają grubą, popękana martwicę korową,

którą wskazane jest zeszkrobać do kosa i spalić, ponieważ tam mogą się znajdować jajeczka albo oprzędki szkodników. Pnie powyższe należy pobielić gęstym roztworem gliny z wapnem, z dodaniem 1 proc. karbolineum. Skrobanie i bielenie pni najlepiej jest wykonać w jesieni, albo w pogodny dzień w zimie. Przy śliwach, czereśniach, wiśniach ograniczamy się do usuwania gałęzi suchych i uszkodzonych, ponieważ z natury swojej drzewa pestkowe budują nieco rzadsze korony i nie znoszą cięcia. Po prześwietleniu koron (przed nabrzmieniem pączków) wskazanem jest skropienie 4—5 proc. karbolineum stężonym, albo 8—0 proc. karbolineum zwyczajnym.

ZOFIA STANDE.

Papryka czyli pieprz turecki

Papryka psuje trochę nasz bilans handlowy. Trochę — bo to niewielka pozycja, ale niepotrzebnie. Można ją bowiem hodować nie tylko w Zaleszczyckiem, ale i pod Lwowem. Ryzyko jest niewiele większe, niż przy uprawie pomidorów. W ostatnich dwu latach miałam paprykę w ogrodzie. W r. 1935 plonowała i dojrzała dobrze, w ubiegłym roku duża część owoców nie dojrzała, ale i dla pomidorów był to rok fatalny, a paprykę zieloną można zbyć łatwiej, niż zielone pomidory.

Papryka — podobnie jak pomidory, należy do rodziny psiankowatych (Solanaceae). Ojczyzną jej jest Ameryka, mimo, że nazywamy ją także pieprzem „tureckim“, a w umysłach naszych kojarzy się z Węgrami. W Europie zaczęto ją uprawiać w XVI w.

Hodowana u nas papryka jest krzaczkiem niskim (30 — 50 cm.); z pokroju przypomina nieco fasolę pieszą. Ulistnienie obfite, ciemno-zielone, kwiatki białe lub żółtawe w kształcie gwiazdki, jak u ziemniaków lub pomidorów. Owoc jest jagodą o bardzo nieregularnej formie; zależnie od

odmiany, owoce są długie, lub krótkie, wąskie lub szeroko wzdęte, okrągłe, lub podługne o barwie czerwonej, kremowej, fioletowej lub czarnej. W handlu znaczenie ma tylko papryka czerwona, ostra, drobnoowocowa, albo wielkoowocowa, słodka, używana na zielono, w stanie niedojrzałym. Odmiany czerwono-owocowe są bardzo dekoracyjne i używane są także w kwieciarstwie.

Uprawa jest zupełnie podobna do uprawy pomidorów. Różni się tem, że dla papryki wyszukujemy, o ile możliwości stanowisko jeszcze cieplejsze, niż dla pomidorów. Wysiewa się w drugiej połowie marca do ciepłego inspektu. Wschodzi po 8 — 10 dniach. Mniej więcej po trzech tygodniach — gdy pierwsza para liści jest wykształcona — trzeba przepikować, dając odstęp co 5 cm. Wskazane jest powtórne przepikowanie z końcem kwietnia w odstępach co 8 cm. Inspekt prowadzi się jak zwykle, wietrząc obficie i podlewając w miarę potrzeby.

W drugiej połowie maja wysadza się w grunt. Wystawa południowa.

Ziemia pulchna, niezbyt lekka, dobrze nawieziona. Rozstawa 30 cm. \times 30 cm. Papryka przyjmuje się łatwo, o ile pamiętaliśmy o tem, by ją w inspekcji dobrze podlać i wyjmować z brzołą korzeniową. (Wyjmować z ziemi łopatką ręczną, nie wyciągać chwytając za liście!) Po posadzeniu podlać. Dalsza pielęgnacja ogranicza się do pielienia, spulchniania ziemi i podlewania w razie potrzeby. Owocowanie zaczyna się w sierpniu i trwa aż do mrozów. Owoce zbiera się w miarę ich dojrzewania. Ostatnie niedojrzałe owoce można nanizać na nitki i doprowadzić do dojrzałości nad piecem lub w słonecznym oknie.

Owoce papryki ostrej przeznaczo-

ne do przemiału trzeba zupełnie wysuszyć, co jest dość trudne i kłopotliwe, natomiast owoce papryki słodkiej, używane do kuchni, sprzedaje się świeże i nawet zielone. Plon waha się (zależnie od odmiany) z krzaczką 4 — 20 owoców, z 1 a 20 — 25 kg.

Hodowałam następujące odmiany:

Długa ostra;

Prokoppa, olbrzymia, słodka o dużych, czerwonych owocach;

Nordico, słodka, o owocach tępych, nie wiszących jak u odmian poprzednich, ale wzniesionych ku górze, kremowo-żółtych.

Paprykę, jako warzywo handlowe, polecam uwadze ogrodników.

—o—

Sm.

Kalendarz prac ogrodniczych na miesiąc marzec

1. **Sad i szkółka owocowa.** Do kończyć prace z miesiąca ubiegłego. Oczyszczać i obcinać drzewka. Wysiać pestki i ziarnka. Wyszukiwać i niszczyć gniazda gąsienic, zimujących na końcach gałązek w zwitkach pajęczyn i liści.

Oczyszczać drzewa z porostów, mchów i grzybów, co najlepiej wykonać po cieplejszym deszczu. Na starych drzewach można zdejmować korę popękana, która kryje „robactwo“ szkodliwe. Można i jeszcze teraz ciąć zrazy owocowe. Brać od cinki z agrestów, porzeczek, jabłuszek świętojańskich, pigw i dereni i sadzić w grzędę pulchną, porobiwszy wprzód jamki palikiem; można także robić odkłady z tych krzewów. Obcinać agresty i porzeczkę, zgnoić je i okopać. Zakładać szkółki owocowe w miejscu wolnym i przewiewnym. Drzewa można teraz przesadzać; pamiętać o przycięciu korzeni i zepsutych gałęzi. Rany zakitać. Jeżeli sprzyja powietrze, rozpocząć uszlachetnianie drzewek. — Grzędy 1—2 rocznych dziczek skopać ostatecznie. Zakładać żywopłoty

z głógów i berberysów, jeżeli grunt przygotowany ryglowaniem najmniej przed pół rokiem.

2. **Ogród warzywny.** Prace ogrodowe zwiększają się tu codziennie. — Przede wszystkim ukończyć zaczęte roboty w lutym. Wysiewać w inspekty miernie ciepłe: bazylek, majeran, szpinak, kapustę włoską i różaną, kalafiory; w gruncie pietruszkę, cebulę, portulak, kwasek, selery, tymian, szpinak, kalafiory, kapusty, jarmuż, kalarepy, buraki, marchew, pasternak, skorzonerę, sałatę, rzeżuchę, endywie, pory, rzodkiewkę i rzodkiew wczesną. Z grządek szparagowych zdjąć grubsze nakrycia gnojowe, drobny zaś gnój rozkopać i zrównać grzędy. Na nich można zasiać rzadko sałatę, koper, aniz, a później zasadzić rzadko kalarepą i sałatą. Nowe grzędy szparagów skopać i nasypać warstwę gnoju. Odkryć karczochy i sadzić w nich od cinki. Rozdzielać i rozsadzać stare krzaczkę lewandy, mięty pieprzowej, tymianu, biedrzyńca, szałwii, estragonu, melissy i t. d. Sadzonkom obciąć korzenie i sadzić głębiej. Jeżeli

zaś za zimno i nadto śnieżno, odłożyć te prace na kwiecień. Sadzić szaloty, cebulę dymkę. Grzędy truskawkowe, założone w sierpniu, uprawić, a wyciągnięte mrozem krzaczki głębiej osadzić lub obsypać ziemią. — Można też i teraz nowe grzędy truskawek założyć. Przy końcu miesiąca zasiewać cebule gruntowe. Jeżeli ziemia jest nieco ogrzana i mrozy nie naciskają, można z końcem miesiąca posadzić ziemniaki i przykryć gnojem. Także sadzić wysadki na nasienie: rzepy, kapusty, kalarepy, buraków, skorzonery, pietruszki, pasternaku, marchwi, selerów, cebuli, porów, brukwi, włoskich kapust. Na grzędach suchych, o położeniu słonecznym, skutecznie siew szparagów. — Zakładać kupy kompostowe.

3. Na inspekcje. Zakładać ostatnie inspektory i przypilnować wcześniejsze, dodając nowe okłady gnojowe. Podczas pogody otwierać okna, ponieważ zbyt szybki zaduch więcej szkodzi, niż zimno; nie otwierać jednak okien od strony, z której wiatr wieje i zamykać okna, skoro wzmagają się zimno. Jeśli wymaga potrzeba, podlewać inspektory wodą o temperaturze zbliżonej do temperatury inspektów. Warzywne inspektory odkrywać całkiem podczas deszczu ciepłego. Melony i ogórki przesadzić do inspektu gorącego; gdy dostaną 3—5 listków, usunąć pęd środkowy. Wyłuskiwać i niszczyć gąsienice, na kapustach i sałatach już teraz pokazujące się.

—o—

Z życia Małopolskiego Towarzystwa Ogrodniczego

Lwów. pl. Bernardyński 11, l. p. telef. 231-80.

I. Dnia 14 lutego br. dokonano na Walnym Zebraniu dorocznym członków M. T. O. wybór Wydziału, w skład którego weszli PP.: Prezes Brzeziński K.; wiceprezysi: Klimowicz J., Smetański J., Smiciński R. i Brachtel M.; członkowie Wydziału: Aumer R., Bal S., Bętkowski W., Dr. Borowiec J., Chrzanowski K., Ernest K., Dubrawski F., Dutkiewicz S., Gustek J., Klimowicz K., Kurleto J., Ostrowski T., Dr. Stachowicz S., Templin E., Trąd S. i Wrzak W. — Zastępcy: Janicki W., Maślukiewicz J., Procidem A. — Komisja rewizyjna: Borzemski E., Kraus M. i Legeżyński J. — Seniorem wybrany: Rehorowski J.

II. Nakładem Tow. wyszła praca p. t. „Małop. Tow. Ogrodnicze we Lwowie”. Mieści ona w sobie rozprawkę naukową p. t. „Przyczynki do dziejów ogrodnictwa lwowskiego” i sprawozdanie z działalności Tow. za rok 1936. Cena 50 gr. i do nabycia w lokalu Tow. Tamże również do nabycia w cenie 1 zł. cały rocznik oprawiony z r. 1936 „Działu Ogrodniczo-Sadowniczego”.

III. Dnia 3 marca br. zakończono uroczyste teoretyczny 4-miesięczny Kurs Ogrodniczo-Pszczelarski, zorganizowany przez M. T. O. rozdaniem świadectw w obecności docentów Kursu.

IV. „Małop. Tow. Ogrodn.” bezpłatnie poleca fachowców do uskutecznienia wszelkich prac wchodzących w zakres ogrodnictwa i sadownictwa w myśl najnowszych zdobyczy nauki. Zgłoszenia ustne lub pisemne przyjmuje M. T. O. we wtorki, czwartki i soboty od 7—8 godz. wieczorem.

V. Dnia 22 lutego b. r. zmarł w 66 r. życia długoletni członek M. T. O. Wrzak Aleksander, ogrodnik fundacji hr. Dzieduszyckich. Cz. J. P.!

Redaktor odpowiedzialny: Leonard Weber.

Drukarnia „Ekonomia” Lwów, ul. Kopernika 18 — Telefon 208-31.

